20

Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 21 kwietnia 1946 r. | Nr 17

Zmartwychwstanie

W sercach wszystkich chrześcijan na całym świecie te uroczyste święta Wielkiejnocy kojarzą się z nieśmiertelną ideą Zmartwychwstania. To święto radosnej otuchy, zwycięstwa Dobra nad Złem, przezwyciężenia gwałtu i przemocy. Nigdzie może tak jak w Polsce, Święta Wielkiejnocy nie nabierały, poza swą bezpośrednią solennością o charakterze religijnym, znaczenia równie wszechogarniającego, symbolicznego, sięgającego do głębi najżywszych tęsknot, odczuć i ukochań narodu. W okresie niewoli Święta Zmartwychwstania nietylko koiły serca nadzieją, ale krzepiły i podtrzymywały na duchu zrozumieniem prawdy o Sprawiedliwości wiecznej, o podniosłym misterium Odkupienia, o nieuchronnej klęsce nieprawości i zbrodni. Na mistycznej płaszczyźnie mesjanizmu znajdowano uderzające nutą ekstazy wyolbrzymiane analogie między dziełem Chrystusa a losami Polski — Chrystusa Narodów.

Radosne „Alleluja" narodowego wyzwolenia nie na długo rozebrzmiało w Polsce. Po dwudziestu latach nowa fala barbarzyńskiej zachłanności i zdziczałego gwałtu zalała nienawiścią, zbrodniami, i grabieżą nasz kraj nigdy nie oszczędzany przez tragiczne doświadczenia ludzkiej złości i zaciekłości. Zdawało się, że na Polskę runęła jakaś apokaliptyczna lawina klęski, że to jest owo zapowiadane, straszliwe „dies irae et calamitatis", że stanęliśmy oto nad przepaścią nieuchronnej zatraty. Ponura noc bezprzykładnego ucisku, gwałtów i zbrodni, mrożących krew w żyłach, roztoczyła swe posępne mroki nad Ojczyzną naszą. Dokoła wszystko waliło się w kornym poddaniu i tchórzliwej uległości wobec przemocy wroga. Szatan zła i nienawiści zdawał się triumfować, a w paroksyzmach swej pychy wyciągał już drapieżne dłonie po władztwo nad światem.

A jednak nie traciliśmy wiary w przyszłość. Dziś męka i cierpienia są naszym udziałem — musimy męstwem, wytrwaniem, poświęceniem i hartem ducha odkupić błędy przeszłości. Zło zwyciężyć ostatecznie nie może! Byłoby to zaprzeczeniem wszelkiego sensu historii, wszelkiej racji doskonalenia się ludzkości, wielkiej Boskiej idei Sprawiedliwości i pochodu na drodze udoskonalenia Człowieczeństwa. Jutro musi należeć do nas, do tych, co przezwyciężają gwałt, brutalny ucisk, nienawiść, co wierzą w Zmartwychwstanie.

I odwalony został kamień przemocy, runął grób niewoli — rozpierzchły się szatańskie moce złego.

Idziemy w nową przyszłość, aby budować jaśniejsze i lepsze jutro narodu. Zjednoczeni wspólną wiarą i wspólnym wysiłkiem musimy stworzyć Dzieło wielkie, mocne i tak odporne, aby oparło się wszelkim niebezpieczeństwom, aby trwałe było jak opoka, jak opoka serc, zjednoczonych we wspólnym umiłowaniu.

Dr. G.

Trzymamy straż nad Odrą

(Reportaż własny „Tygodnika Demokratycznego")

Szczecin, nasz starodawny gród słowiański, ostatni bastion polskości na zachodzie, gościł w dniach 13 i 14 kwietnia wielotysięczne rzesze młodzieży polskiej.

Pierwsza rocznica powrotu Szczecina do Macierzy, przerodziła się w żywiołową manifestację polskości naszych ziem zachodnich. Na uroczystości dni Szczecina, w czasie których zorganizowany był zlot młodzieży z całej Polski, przybyli dostojnicy państwowi, z prezydentem KRN ob. Bolesławem Bierutem na czele, przedstawiciele wojska, społeczeństwa i władz partyjnych, dyplomaci i dziennikarze zagraniczni, oraz ponad 30 tysięcy młodzieży zorganizowanej w związkach politycznych, harcerstwie i przysposobieniu wojskowym.

Prawie wszystkie okręgi Związku Młodzieży Demokratycznej, wraz ze sztandarami brały udział w zlocie. Przybyło ponad tysiąc członków ZMD. z całej Polski, z Warszawy i Łodzi, Krakowa i Gdańska, Wrocławia i Torunia, Katowic i Olsztyna. Najliczniejszą grupę młodzieży demokratycznej reprezentowała Łódź, bowiem aż 193 osoby.

ŚLUBOWANIE MŁODZIEŻY

Uroczystości rozpoczęły się 13 kwietnia, na placu Hołdu Pruskiego, gdzie stał ongiś pomnik cesarza Wilhelma. Związane one były z założeniem kamienia węgielnego pod budowę pomnika „Trzymamy straż nad Odrą". Po przemówieniach ministra informacji i propagandy Matuszewskiego, ksiądz dziekan generalny Warchałowski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik oraz zapalono znicz na cześć bohaterów poległych w walkach o odzyskanie polskiego morza. Następnie po apelu poległych za wolność i demokrację, odbyło się ślubowanie młodzieży. Wielotysięczne zastępy młodzieży z całej Rzeczypospolitej powtarzały uroczyste słowa przysięgi: „My młodzież polska, spadkobiercy dumy i tradycji nieubłaganej walki o wolność, sprawiedliwość i demokrację, ślubujemy Narodowi Polskiemu, niezłomnie stać na straży naszych granic na Odrze, Bałtyku i Nissie. Zgodnym wysiłkiem młodych rąk, ziemie te złączymy na zawsze z Macierzą. Zbudujemy Polskę wielką i potężną — Polskę sprawiedliwości społecznej". Chóralne odśpiewanie „Roty" zakończyło uroczystości na placu Hołdu Pruskiego.

Wieczorem młodzież udała się do portu, aby być świadkiem wpłynięcia jednostek polskiej floty wojennej. Wpływające okręty były gorąco witane przez młodzież i mieszkańców Szczecina. Z kolei prezydent Bierut powitał zgromadzoną młodzież i rozpoczęły się pokazy młodzieżowe, na które złożyły się tańce regionalne, pieśni oraz zapalenie ognisk nad Odrą.

DRUGI DZIEŃ ZLOTU

Uroczysta msza polowa na Jasnych Błoniach rozpoczęła drugi dzień zlotu w Szczecinie. Olbrzymi plac zapełniły oddziały wojska, organizacje młodzieżowe, partie polityczne, stowarzyszenia i nieprzeliczone tłumy publiczności. O godz. 11-tej przy dźwiękach hymnu narodowego przybyli: prezydent Bierut, premier Osóbka-Morawski, marszałek Rola Żymierski, ministrowie, prezydium Krajowej Rady Narodowej, oraz korpus dyplomatyczny, złożony z przedstawicieli wszystkich państw, akredytowanych przy rządzie Jedności Narodowej. Po powitaniu dostojników przez wojsko i młodzież, sztafety wojskowe z Jeleniej Góry i Gdańska złożyły prezydentowi Bierutowi, dar Śląska — bryłę węgla, i dar Pomorza — bursztyn. Po mszy polowej odbyło się uroczyste poświęcenie sztandarów ofiarowanych wojsku przez ludność miasta Szczecina, oraz przysięga żołnierska złożona przez oddziały 12-tej dywizji piechoty. Przemówienia prezydenta Bieruta i marszałka Roli-Żymierskiego zakończyły pierwszą część uroczystości.

STUDENCI W SZEREGACH ZMD

Najwspanialszym punktem niedzielnych uroczystości była imponująca, kilkugodzinna defilada w Alei Wojska Polskiego. Tak potężnej defilady społeczeństwo polskie jeszcze nigdy po wojnie nie miało możności oglądać. Wykazała ona moc i wspaniałą postawę bojową odrodzonej armii polskiej. Maszerowały wszystkie rodzaje broni armii lądowej, marynarze, a w górze na podniebnych szlakach huczały samoloty. Defiladę otworzyły organizacje młodzieżowe w kolejności: ZWM, TUR, ZMO i Wici. W szeregach Związku Młodzieży Demokratycznej, jako pierwsza postępowała grupa łódzka, której dużą część stanowili słuchacze wyższych uczelni Łodzi. Był to jedyny oddział studentów, biorących udział w defiladzie. Otrzymał on długotrwałe oklaski a okrzyki na cześć ZMD i młodzieży uniwersyteckiej towarzyszyły mu przez okres przemarszu. Operatorzy filmowi uwijali się na całej trasie pochodu, aby uwiecznić na taśmie, kilkudziesięciotysięczne zastępy młodzieży Odrodzonej Polski. Młodzieży, która dojrzewała w koszmarnych latach okupacji, a obecnie z uśmiechem i blaskiem szczęścia w oczach podziwia wielkość i potęgę swej zmartwychwstałej Ojczyzny.

Ciąg dalszy na str. 2-ej.

SERDECZNE ŻYCZENIA

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJNOCY

tradycyjnym zwyczajem składa wszystkim członkom Stronnictwa, Zarządom Kół pracowniczych, Miejskich i Powiatowych Stronnictwa Demokratycznego

Komitet Wojewódzki Str. Demokr. w Łodzi
Kazimierz Gallas — Prezes
mgr *Zagórski Stanisław* — sekretarz

UWAGA, CZŁONKOWIE STR. DEM.!

W niedzielę, dnia 28 kwietnia rb. w lokalu przy ul. Żeromskiego 41 odbędzie się

ZJAZD CZONKÓW KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO STR DEM. W ŁODZI

z udziałem prezesów, wiceprezesów i sekretarzy kół powiatow. dzielnicowych, miejscowych zawodowych, pracowniczych i Zw. Młodzieży Dem.

Na porządku obrad b. ważne sprawy organizacyjne,

OBECNOŚĆ WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH OBOWIĄZKOWA

Początek o godz. 9 rano.

KOMITET WOJEWÓDZKI STR. DEM.
Kazimierz Gallas, prezes
mgr. Zagórski St., sekretarz

C Z Y T A J C I E

„ŁÓDZKI KURIER CODZIENNY"

NOWY TEN DZIENNIK W ŁODZI BĘDĄCY ORGANEM STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO JEST RZECZNIKIEM CAŁEGO ŚWIATA PRACY, INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ I ROBOTNIKÓW; W NOWYM TYM DZIENNIKU JEST UWZGLĘDNIONY TAKŻE NA OBSZERNEJ PŁASZCZYŹNIE DZIAŁ ZAGADNIEŃ RZEMIOSŁA, KUPIECTWA I DROBNEGO PRZEMYSŁU, ZE SPECJALNYM PODKREŚLENIEM TYCH ZAGADNIEŃ POD KĄTEM LOKALNYCH ZAINTERESOWAŃ ŁODZI.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ PRZYJMUJE ADMINISTRACJA „ŁÓDZKIEGO KURIERA CODZIENNEGO" I „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO" PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78, FRONT II PIĘTRO, tel. 2-24-31

„ŁÓDZKI KURIER CODZIENNY" UKAZUJE SIĘ CODZIENNIE RANO.

Wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Tygodnika Demokratycznego" Redakcja i Administracja składa z okazji

ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA

najserdeczniejsze życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA"

Oby corychlej zniknęły z ziemi naszej ślady zniszczeń straszliwej okupacji barbarzyńcy niemieckiego.

Jest to już druga Wielkanoc w wyzwolonej Polsce, ale pierwsza w okresie pokoju!

Tymbardziej wszystkie serca polskie łączą się w zgodnym akordzie dla dzieła odbudowy zniszczeń, dla wysiłku rozbudowy nowych osiągnięć demokratycznych, dla jaknajwiększego dobra Demokratycznej Rzeczypospolitej.

Trzymamy straż nad Odrą

(Dokończenie ze str. 1-ej)

WSPANIAŁA POSTAWA ARMII POLSKIEJ

Po przemarszu oddziałów młodzieży rozpoczęło defiladę wojsko. Maszerowali bohaterzy walk spod Lenino, Warszawy, z nad Odry i Nissy, poczty sztandarowe pułków i różnych miast Polski oddziały piechoty, marynarze (owacyjnie witani przez publiczność), kompanie bezpieczeństwa, milicja, straż kolejowa, straż pożarna itp. Po piechocie rozpoczęła defiladę kawaleria i artyleria konna. Przegalopowały wyciągniętym kłusem szwadrony ułanów, szwoleżerów, strzelców konnych, lekka artyleria, oddziały artylerii przeciwpancernej, ciężkie karabiny maszynowe (t. zw. taczanki), na wózkach zaprzężonych w cztery konie. Po malowniczej defiladzie oddziałów konnych, zahuczały motory broni bardziej nowoczesnej, broni, która wspólnie z lotnictwem zadecydowała o wyniku wojny. Ziemia trzęsie się i ugina—to długi sznur ciężkich czołgów otwiera defiladę wojsk pancernych. Przejeżdżają czołgi, tankietki, samochody, artyleria zmotoryzowana, przeciwlotnicza, oddziały motocyklistów, pontony i znów wyciągnięte szeregi samochodów..

Przez całą niedzielę 14 kwietnia odbywały się przeróżne uroczystości związane ze zlotem młodzieży i dniami Szczecina. Nie można pominąć również całego szeregu imprez sportowych o charakterze ogólnopolskim, jakie odbyły się w tym czasie w Szczecinie. Najważniejsza z nich to mecz piłki nożnej Polska Zachodnia — Polska Centralna zakończony pomimo niezwykle ambitnej gry zachodu — zwycięstwem gości z centralnej Polski.

W drodze powrotnej delegacja okręgu łódzkiego ZMD zatrzymała się w Poznaniu, gdzie była serdecznie przyjęta przez poznański Związek Młodzieży Demokratycznej. Mieszkańcy zadymionej Łodzi po zwiedzeniu pięknej stolicy Wielkopolski, byli obecni w pięknej dziś w Polsce operze, na wystawianym obecnie w Poznaniu „Strasznym Dworze" Moniuszki. Po kilkugodzinnym pobycie w Poznaniu, uczestnicy zlotu w Szczecinie powrócili rano 16 kwietnia do Łodzi.

POMORZA NIE ZABIERZE NAM NIKT

Dni Szczecina przeminęły. Przysięga jednak, jaką złożyliśmy na placu Hołdu Pruskiego, obowiązuje nas nadal. Młodzież Polska w mocnyc słowach przysięgi, danej Narodowi Polskiemu zadokumentowała, że powierzoną jej straż nad Odrą będzie trzymać bacznie i czujnie, gotowa w każdej godzinie własną krwią podpisać nierozerwalność ziem odzyskanych z Macierzą. Intrygi Churchilla, zagranicznej i rodzimej reakcji napotkają na zwarty mur młodzieży, która wraz z całym społeczeństwem da należytą odprawę każdemu, ktoby śmiał sugerować światu niepolskość naszych ziem zachodnich i zbrojnym ramieniem narodu odeprze każdą brudna łapę, próbującą zagrabić nam Śląsk i Pomorze.

Na ziemiach tych nie jesteśmy od wczoraj. Nasze słuszne prawa opierają się na sprawiedliwości historycznej. Ziemie zrabowane nam ongiś przez Niemców — powróciły do Polski i żadna siła nie potrafi już nam ich odebrać. Zagospodarowanie tych ziem i całkowite zespolenie ich z macierzą, oto jedno z najważniejszych zadań naszego pokolenia. My, dzieci dalekiej, robotniczej Łodzi, miasta fabryk i warsztatów, jesteśmy zapleczem, rezerwą pionierów, trzymających na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej „straż nad Odrą", lecz również tak, jak i oni jesteśmy w każdej chwili gotowi oddać swe młode życie za nasze ziemie zachodnie, „za Polskę wielką i potężną — Polskę sprawiedliwości społecznej".

Jerzy Minor.

Polska liczy 23.622.000 ludności

Polska liczy według ostatniego spisu ludności 23.622.000 ludności cywilnej. Liczba ta może ulec jeszcze pewnym zmianom, gdyż po zakończeniu obecnie trwających ruchów ludności liczba ta jeszcze dość pokaźnie wzrośnie. Liczbę niemców, przebywających w Polsce ocenia się około dwa miliony. Dokładna liczba zostanie podana po opracowaniu ostatecznych i szczegółowych wyników spisu. Wyżej wspomniana liczba ludności cywilnej w Polsce jest mniejsza od liczby z roku 1929 i 1921. W tym roku Polska liczyła 27,2 miliony ludności. Gęstość zaludnienia na 1 kw. klm. wynosiła w 1921 r. 70 osób, obecnie natomiast 75 osób.

Z cyfry tej przypada 18.810.000 osób na dawne ziemie, podczas gdy na Ziemie Odzyskane przypada 5.012.000 osób. I tutaj z pełnym zadowoleniem musimy podkreślić, że na Ziemiach Odzyskanych znajdowało się w okresie przeprowadzenia spisu około 2 miliony niemców. Z tego wynika, że dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa, władz, a w dużej mierze Polskiego Związku Zachodniego — zdołano w ciągu 9 miesięcy osiedlić na naszych prastarych Odzyskanych Ziemiach około 3 miliony ludności polskiej. Jest to dowodem dużej dynamiki i akcji przesiedleńczej i jest zapowiedzią wzmożenia tej akcji również w bieżącym roku.

Wszystkie miasta wykazują większy czy mniejszy spadek liczby ludności, I tak Łódź liczy obecnie 497 mieszkańców, podczas gdy w roku 1931 — 672 tys., Warszawa — 477 tys. (1.289.000), Kraków — 300.000 (259), Kraków jest obok Torunia jedynym z większych miast, które notuje przyrost. Poznań liczy w tej chwili 268.000 (w 1931 r. 272.000) Katowice 128.000 (134.000), Chorzów 103 tys. (110.000), Gdynia — 79.000 (120.000), Gdańsk — 118.000 (235.000), Toruń — 68.000 . (62.000), Bydgoszcz — 134.000 (141.000). Z miast na Ziemiach Odzyskanych Wrocław liczy obecnie 168 tys. wobec 630 tys. w 1939 r., Gliwice — 98 tys. (117 tys.), Szczecin — 74 tys. (383 tys.), Bytom — 83 tys. (101 tys.) itd.

Na ludność miejską przypada 7.412.000 a na wiejską 16.210.000. Województwo Poznańskie, którego powierzchnia wynosi 39.228 kw. km. liczy najwięcej ludności — 2.425.070 (w tym 885.755 miejskiej). Na drugim miejscu pod względem zaludnienia figuruje woj. krakowskie 2.129.535, dalej woj. warszawskie (bez Warszawy) 2.115.552. Liczebnie najmniejszym jest woj. mazurskie z 352.497 mieszkańcami. Największą gęstość zaludnienia notuje woj. śląskie, gdzie na 1 kw. km. przypadają 272 osoby, na woj. krakowskie 134 osoby, na Śląsk Opolski 126 osób a woj mazurskie 17 osób

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Straż na Odrą. — Rozprawa z Hiszpanią gen. Franco. — Cyniczne wyznania oprawcy. — Francja w okresie wyborów.

(G) W przeciągu wieków niemiecki „Drang nach Osten" parł naprzód, brutalnie wypierał, niszczył i germanizował obszary słowiańskie. Tryumfowało prawo gwałtu i przemocy. Przez tysiąclecie praojcowie nasi z bronią w ręku musieli ustawicznie stawiać czoło przewadze teutońskiej. Ziemie piastowskie były terenem ciągłych najazdów, rzezi, grabieży i spustoszeń. Barbarzyński wróg wypierał nas na wschód, wzmagając swe siły i coraz więcej zachłanną zaborczość. Potencja pruska, z krzyżactwa wyrosła, zdobyczami naszych ziem ugruntowała swą siłę i przede wszystkim polskiemu narodowi wypowiedziała walkę na śmierć i życie. Zrazu fałszem i podstępem, później już otwartą przyłbicą nienawiści realizowali władcy pruscy swe złowrogie plany. Metody pruskie i duch pruski znalazły żywy oddźwięk w całych Niemczech, opanowały je i przeniknęły nawskroś.

Obecnie Polska wróciła do swych historycznych granic nad Odrą. Dziejowe krzywdy i zbrodnie w tej dziedzinie zostały przekreślone. Cały świat zrozumiał wreszcie grozę teutońskiego niebezpieczeństwa. Potrzeba na to było dwóch najstraszliwszych, najkrwawszych i najbardziej niszczycielskich wojen w historii, wojen, które rozpętał niemiecki militaryzm i niemiecka bezgraniczna zaborczość.

Symbolicznym podkreśleniem naszej czujności na odzyskanych ziemiach zachodnich były wielkie uroczystości, które w ub. tygodniu odbyły się w Szczecinie pod hasłem: „Trzymamy straż nad Odrą". Uroczystości te zgromadziły ponad 30 tys. osób, przybyłych z całej Polski. Punktem kulminacyjnym tego obchodu była defilada na Wałach Chrobrego jednostek Polskiej Marynarki Wojennej przed prezydentem Bierutem, premierem Osóbką-Morawskim, marszałkiem Rolą-Żymierskim, członkami prezydium KRN, rządu, generalicji, delegacji wojska i niezliczonych tłumów publiczności.

Prezydent Bierut w swym przemówieniu, wygłoszonym w Szczecinie, położył nacisk na wyraz sprawiedliwości dziejowej, jakim jest przywrócenie ziem zachodnich Polsce.

„zebraliśmy się tutaj w celu uczczenia rocznicy największego w naszych dziejach wydarzenia. Od Elbląga i Malborga, od Nissy Łużyckiej i Sudetów, aż po Szczecin i Bałtyk wszędzie powiewa dziś sztandar biało - czerwony. Rozpoczęliśmy nowy okres historii polskiej; wróciliśmy na ziemie Mieszka I i Bolesławów, wróciliśmy na szlak Piastowiczów, tak obficie krwią polską zroszony w ciągu ostatniego tysiąclecia. Tu właśnie w polskim Szczecinie, na wybrzeżu Bałtyku, na odzyskanych naszych Ziemiach Zachodnich, w pobliżu rozbitego gniazda niemczyzny, chcemy dziś powiedzieć całemu światu — sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, ponieważ wielowiekowe krzywdy, które ponosiła Polska od chciwego, nienasyconego krzyżactwa, od butnej nawały pruskiej, od zbójeckiego hitleryzmu — zostały naprawione.

Narody słowiańskie wraz ze wszystkimi narodami cywilizowanymi pokonały ostatecznie hydrę teutońską, która od czasu Grunwaldu nie zaznała podobnej klęski.

Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, gdyż wola miłujących wolność narodów wyrażona w Poczdamie, usankcjonowała odzyskanie przez Polskę tych ziem, które w ciągu stuleci zagrabił i usiłował zgermanizować Niemiec. Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, gdyż na ziemiach tych stoi twarda stopa polskiego żołnierza, który patrzy pilnie na zachód, za Odrę i Nissę, strzegąc nie tylko bezpieczeństwa swojej ojczyzny, ale sprawy pokoju całego świata".

* * *

Przedstawiciel Polski, prof. O. Lange, przedłożył na Radzie Bezpieczeństwa wniosek, domagający się postawienia na porządku najbliższych obrad Rady sytuacji, związanej z istnieniem reżimu gen. Franco w Hiszpanii.

Czy zajęcie się tą sprawą przez najwyższą kompetencję międzynarodową stanowiłoby precedens mieszania się do wewnętrznych spraw suwerennego państwa? Sytuacja, jaką stwarzają rządy gen. Franco w Hiszpanii nie jest tylko zagadnieniem wewnętrznym tego kraju. Metody i poczynania gen. Franco najżywiej obchodzą cały świat, ponieważ tworzą one wyraźną groźbę dla pokoju. Hiszpania stała się azylem [illegible] tu się schronili i zorganizowali bazy [illegible] swej dalszej działalności. W armii hiszpańskiej znajdują się tysiące oficerów niemieckich. Olbrzymie kapitały, powstałe z hitlerowskich grabieży, zostały ulokowane w bankach hiszpańskich. Hiszpania gen. Franco stała się kuźnią odwetową hitleryzmu.

To już nie jest problem wewnętrzny Hiszpanii. Świat nie może biernie przyglądać się tym prowokacyjnym przygotowaniom.

Korespondent paryski dziennika „Daily Worker" Derek Kartun podaje ciekawe szczegóły o hiszpańskiej stacji badań nad energią atomową.

Stacja ta obsługiwana jest przez uczonych niemieckich i znajduje się w miasteczku Portgaleta, w odległości 10 km na południe od Bilbao. Kartun twierdzi, iż fabryka jest położona na skalistym i prawie niedostępnym wzgórzu i jest strzeżona dniem i nocą przez specjalną straż, której większość członków mówi między sobą po niemiecku.

Kartun pisze dalej, iż nikt nie może się zbliżać do terenu fabrycznego, zaś robotnicy śpią i spożywają posiłki w budynku fabrycznym. Samochody ciężarowe przyjeżdżają i wyjeżdżają codziennie z tajemniczej fabryki, przy czym oprócz kierowców na każdym z nich znajdują się silnie uzbrojeni strażnicy. Samochody te nigdy nie zatrzymują się w Portugaleta, tak, że nie można ustalić, z czego składa się ich ładunek.

W odległości około 40 km od fabryki znajduje się niewielki port Solario, który był tajną bazą zapotrzebowania dla niemieckich łodzi podwodnych podczas wojny. Port Solario jest prawdopodobnie portem zaopatrzeniowym tajnej fabryki hiszpańsko-niemieckiej.

Według doniesień Francja, St. Zjednoczone i W. Brytania popierać będą przeprowadzenie wolnej dyskusji nad wnioskiem Polski w sprawie rządu gen. Franco, udzielania przez niego schronienia hitlerowcom i zagrożenia Francji.

* * *

Świat za mało zwraca uwagi na przebieg procesu w Norymberdze. Różne aktualne zagadnienia usuwają w cień zainteresowanie rozprawami, które przecież ujawniają ogrom zbrodni i masowych rzezi całych narodów, wstrząsających swą potwornością i bezprzykładnych w dziejach, Prawda, że dużą za to winę ponosi niesłychana przewlekłość tego procesu.

A nie ma dnia, aby Norymberga nie oświetliła nowych straszliwych potworności. Oto ostatnio zeznawał zawezwany przez obronę Kaltenbrunnera b. komen[illegible] w Oświęcimiu, Rudolf Hoess. [illegible] to są wynurzenia.

Hoess opowiadał o masowym mordowaniu Żydów. Mówił on monotonnie, bez cienia wzruszenia czy konsternacji. Stwierdził, że w roku 1941 otrzymał rozkaz od Hitlera, że „problem żydowski musi zostać ostatecznie rozwiązany",. Oświęcim ze względu na swoje korzystne położenie i na bliskość kolei został wybrany do tego celu. W obozie oświęcimskim od roku 1940 do 1943, wg. zeznań Hoessa, zginęło 2 i pół miliona mężczyzn, kobiet i dzieci.

Świadek odpowiadając na pytania obrońcy Kaltenbrunnera, Kaufmanna, zeznał, że w czasie jego pobytu w obozie zginęło tam 2 i pół miliona Żydów — *mężczyzn, kobiet i dzieci. Hoess stwierdził*, że Himmler wezwał go do Berlina i wręczył mu rozkaz nakazujący likwidację Żydów i zobowiązał go do nieujawniania tajemnicy.

Zapytany o samym procesie mordowania, świadek zeznał, że z pociągów przybywających do Oświęcimia 60 strażników zaprzysiężonych w dochowaniu tajemnicy wybierało mężczyzn i kobiety zdolne do pracy, zaś niezdolnych odstawiało się do plutonów egzekucyjnych i krematoriów. Większość więźniów nie wiedziała, że idzie na śmierć. Hoess zeznał, że wie z własnej obserwacji, iż skazani po kilku sekundach pobytu w komorach gazowych tracili przytomność.

Świadek stara się wybielić swoją działalność i mówi, że pomimo wątpliwości takie budziły się w nim przy mordowaniu ofiar, musiał wykonywać rozkazy Himmlera. Sam Himmler w 1942 r. był świadkiem mordowania więźniów od początku do końca tego procesu.

W dalszym ciągu zeznań, odpowiadając na pytania prokuratora amerykańskiego, Hoess oświadczył, że ogólna liczba ofiar w Oświęcimiu wynosi około 3 milionów ludzi, to jest 80 proc. wszystkich więźniów którzy się przez obóz przewinęli.

W Treblince świadek przeprowadzał inspekcję masowych mordów dzieci.

* * *

Francja wkracza w okres wyborów, od których dzieli ją zaledwie kilka tygodni.

Na podstawie art. 3 prawa „o tymczasowej organizacji władzy publicznej", zatwierdzonego przez referendum z dnia 21 października 1945 r. opracowany przez Konstytuantę projekt konstytucji poddany zostanie nowemu referendum, którego datę wyznaczono na dzień 5 maja rb.

Wybory do normalnego parlamentu, przewidzianego przez nową konstytucję, bądź też do nowej Konstytuanty, gdyby referendum projekt odrzuciło, odbędą się 2 czerwca rb., gdyż art. 6 wspomnianej ustawy o organizacji władzy zakreśla obecnej Konstytuancie żywot co najwyżej siedmiomiesięczny.

W dyskusji w parlamencie francuskim zaostrzają się stale różnice zdań co do przyszłej konstytucji między socjalistami i komunistami z jednej, a ruchem republikańsko-ludowym z drugiej strony.

Jan Wojtyński

Ostatnia Wielkanoc pod okupacją

„Nigdy tego nie zapomnę" — tak zatytułowała świetna pisarka Helena Boguszewska swoje wspomnienia z pierwszych okresów wyzwolenia Lublina latem 1944 r. Bez wzruszenia o tym pisać nie można, ale nietylko o okresie po wyzwoleniu — także ostatnie przeżycia lubelskie bezpośrednio przed wyzwoleniem zasługują na nieco „wspomnieniowej uwagi".

Jak już niejednokrotnie na tym miejscu pisałem, Lublin specjalnie w roku 1944 zgromadził w swych murach pokaźną ilość uchodźców z Łodzi, liczba ich po wyzwoleniu terenów do Wisły latem 1944 znacznie się podniosła. Ta ostatnia zatym Wielkanoc pod okupantem niemieckim — 9 i 10 kwiecień 1944 — interesuje nas nie tylko jako przeżycie lokalne ale jako przeżycie pierwszego wielkiego ośrodka wyzwolonego i jako przeżycie wielu łodzian.

Pamiętam, w okresie przedświątecznym bezpośrednio spotkałem na ulicy Szopena, gdzie mieszkałem, przyjaciela, tyle miłego i „wszystko wiedzącego" Karasińskiego z B. G. K. Był już lekko pod gazem, zapraszając mnie na wódkę powiedział z radością w głosie: „Wojska Radzieckie stoją sto kilka kilometrów od Lublina. Kowel już zajęty — lada moment będziemy wyzwoleni — tę perspektywę trzeba oblać".

Stwierdzić muszę, że powyższa wiadomość znana była coś nie coś Lublinowi, który w ostatnich okresach niewoli hitlerowskiej poddany był najwymyślniejszemu terrorowi. Wieść o bliskich stanowiskach Armii Radzieckiej była dla nas tym, czym dla konającego na pustyni z pragnienia wędrowca ukazująca się z oddali karawana wielbłądów i ludzi.

Niemcy, zdając sobie oczywiście sprawę z bezspornego faktu, że będą musieli w najbliższym czasie opuścić tereny na zachód od Buga i cofnąć się przynajmniej na linię Wisły — do najnieprawdopodobniejszej skali dali nasilenie terrorowi i okrucieństwom w stosunku do Polaków. (Co najmniej dziwnym wydać się muszą przeto oświadczenia zbrodniarzy z procesu norymberskiego, jakoby w ostatnich momentach przed opuszczenie terenów wschodnich Polski okupant niemiecki usiłował zastosować wobec ludności jakąś łagodniejszą linię. Nikczemne kłamstwo).

PIERWSZA EWAKUACJA NIEMCÓW Z LUBLINA

Któregoś (dokładnie nie pamiętam dnia) marca na murach Lublina ukazały się obwieszczenia gubernatora lubelskiego w języku niemieckim, wzywające Niemców lubelskich do natychmiastowego wyjazdu z miasta, a urzędy do ewakuacji. Ukazanie się tego obwieszczenia spowodowało niesamowity popłoch wśród niemców... i dużo radości wśród ludności polskiej, która jednak nie wiedziała, że afisz ten został wydany przez podziemny ruch oporu w Warszawie i przysłany do Lublina dla rozklejenia go po mieście zupełnie oficjalnie. Kawał był wspaniały i udał się znakomicie. Gestapo „z pod zegara" wysłało na miasto grupy mundurowych policjantów, którzy zdzierali afisze z murów i ze słupów.

Był to świetny żart, ale za kilka dni stał się on faktem. Mianowicie na niedzielę 19 marca (akurat na Józefa) administracja niemiecka zarządziła natychmiastową ewakuację wszystkich cywilnych urzędów i rodzin niemieckich (kobiet i dzieci). Na mieście ukazały się setki samochodów ciężarowych, które stojąc przed urzędami wchłaniały w swe wnętrza paki akt, walizek urzędniczych, maszyn do pisania i t. p. sprzętu biurowego. Ewakuacja tego rodzaju trwała dwa, trzy dni, potem się uspokoiło. Niemniej jednak Lublin odczuwał dobrze że coś nastąpi.

PLONY TERRORU

Jak już wyżej powiedziałem, w okresie poprzedzającym Wielkanoc lubelską 1944 — terror okupanta osiągnął napięcie kulminacyjne, tym bardziej, że w marcu 1944 na skutek zdrady konfidenta wykryta została przez ciemiężców niemieckich szeroko rozgałęziona w Lublinie organizacja Polskiej Partii Robotniczej. Organizacja ta miała główną swą siedzibę w drukarni przy ul. Żmigród 3. W związku z ujawnieniem organizacji Gestapo lubelskie w ciągu trzech nocy aresztowało wszystkich ważniejszych działaczy i wielu podejrzanych, łącznie około dwustu osób, w tym wielką ilość drukarzy, nie tylko z drukarni na ulicy Żmigrod ale i z innych drukarni. Z liczby tych aresztowanych ocalała jedynie współwłaścicielka drukarni na ulicy Żmigrod ob. Michalska, która więziona do chwili wyzwolenia tj. do 22—25 lipca 1944 uniosła cało swe życie z Zamku, ponurego więzienia lubelskiego. Wszyscy inni aresztowani w tej „wsypie" zginęli, bądź rozstrzelani (jak np. grupa 50 najlepszych bojowników PPR z Józefem Rybińskim na czele w dniu 3 czerwca 1944), bądź została zamęczona w kazamatach Gestapo w „kaplicy" na Zamku i „pod zegarem" na ulicy Uniwersyteckiej.

Ujawnienie przez Niemców organizacji PPR — miało swoje inne konsekwencje. Do nieprawdopodobnych rozmiarów rozbudowano system terroru indywidualnego i masowego, nie było dnia, żeby nie było w kilku punktach miasta łapanek różnego rodzaju.

Niezależnie od powyższej akcji politycznej administracja niemiecka zarządziła budowę linii obronnych dookoła Lublina w bardzo szerokim promieniu. Do budowy tych linii zmobilizowano całą ludność miasta: wszyscy mężczyźni od 16 do 60 roku życia i dziatwa szkolna obojga płci zmuszona została do pracy przy budowie linii obronnych w odległości 2 do 7 kilometrów od miasta z początku przez dwa dni później przez pięć dni w tygodniu. Sabotującym to zarządzenie groził słynny Majdanek. Codziennie rano od czwartej tłumy lublinian śpieszyły do ciężkich całodziennych prac przy kopaniu rowów, budowie bunkrów itd. Oczywista wiele osób wynajmowało „zastępców", o których na ogół było łatwo, zastępcy ci pobierali za przepracowany dzień od 150 zł do 250 zł.

Gorączkowa akcja budowy linii obronnych przyczyniła się znakomicie do powiększania ogólnego zdenerwowania w mieście, a nastrojów panicznych wśród Niemców.

OSTATNIA WIELKANOC

W takiej atmosferze Lublin przeżywał Wielkanoc 1944 roku. Lublin polski, który na ołtarzu największych poświęceń dla Ojczyzny złożył olbrzymią ofiarę krwi i istnień swych najlepszych synów i cór (Lublin był bezwzględnie ośrodkiem największego terroru w Polsce, czemu sprzyjała ta okoliczność, że większość inteligencji lubelskiej nie opuściła swego rodzinnego miasta i masowo ginęła, poza tym okolica Lublina była jednym z najpiękniej rozbudowanych ośrodków partyzantki i stąd dzikie prześladowania Lublina „przez zęmstę").

Piękna, wspaniała była pogoda tej ostatniej pod okupantem Wielkanocy lubelskiej. Prześliczne słońce i ciepło jakby zwiastowały nadchodzące wyzwolenie. Nabożeństwa Rezurekcyjne tejże Wielkanocy zgromadziły niezliczone tłumy ludności lubelskiej, błagające Stwórcę o przyśpieszenie wyzwolenia. Albowiem — raz jeszcze powtarzam — terror niemiecki w tym mieście przybrał wtedy rozmiary absolutnie nie do wytrzymania.

Armie Sowieckie, stojące w odległości zaledwie stu kilkudziesięciu kilometrów od Lublina nękały Niemców bezustannymi atakami z powietrza, Lublin przeżywał co nocy od trzech do pięciu alarmów lotniczych, eskadry sowieckie szybujące nad Lublinem były przeważnie eskadrami desantowymi, zrzucającymi skoczków i sprzęt dla „ludzi z lasu".

W tym okresie mniej więcej przeżył Lublin kilka akcji terrorystycznych, ze strony naszych partyzantów, jak np. zamach na dworcu, strzelaninę na Krakowskim Przedmieściu itp.

Święta Wielkanocne 1944 w Lublinie były pierwszymi świętami okresu wojny, w czasie której ludzie poweseleli i mimo szalejącego terroru wierzyli, że niezadługo nastąpi wyzwolenie. Lublin się nie mylił.

Stała dobrowolna ewakuacja Niemców z miasta na zachód — ewakuacja całych rodzin niemieckich — potęgowała nastroje optymistyczne u Polaków. Pociągi ewakuacyjne z Niemcami odchodziły z dworca lubelskiego codziennie Kilku „volksdeutschów" lubelskich odebrało sobie z rozpaczy życie. To też był znak czasu!

* * *

Wielkanoc 1944 — 9 i 10 kwiecień — niedługośmy czekali na wyzwolenie, 10 tygodni po tym miasto Lublin było już wolne, w dniu 25 lipca 1944 po trzydniowym oblężeniu i walkach ulicznych wojska sowieckie wraz z idącą za nimi I Dywizją Kościuszkowską oczyściły gród nadbystrzycki z bandytów hitlerowskich.

W tę Wielkanoc ostatnią pod okupantem — w kwietniu 1944 — jakoś dziwnie wierzyliśmy wszyscy Polacy w Lublinie, że wyzwolenie jest bliskie, ale przyznaję, że optymizm nasz i nastroje radosne posuwaliśmy tak daleko, że po wyzwoleniu Lublina nastąpi piorunująco wyzwolenie Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Katowic, Gdyni itd.... itd. Wierzyliśmy, że wraz z wyzwoleniem Lublina — za 2 tygodnie skończy się wojna, tak, wierzyliśmy w to... Nie przewidzieliśmy, że Łódź na przykład długie jeszcze miesiące pozostanie pod koszmarnym ciężarem okupacji, nie przewidywaliśmy tragedii Warszawy.

Pełni najlepszych nadziei łączyliśmy się sercem z całą Polską na Resurrexit Anno Domini 1944 — ufni, że wyzwolenie bliskie, że ginie już powoli potwór krzyżacki, że idzie ku nam nowa Wiosna Narodów, która da nam nową Polskę ludową.

Tadeusz Słupecki

Człowiek ginie w tempie czasu...

Z epoki lodów, z jaskiń zwierzęcego bytu,
z chaosu tysiącletnich katastrof i przemian,
człowiek wstąpił w HISTORIĘ z mgły prawiecznych mitów
by ryć w niej nowe prawo: „dla człowieka — ziemia".

Człowiek wyszedł z jaskini w mrocznych borów grozę,
w wymarłych pustyń dziwy, w bezmiar oceanów;
w pogoni za nieznanym przebył gór wąwozy,
wytępił prapotwory — stał się ziemi panem.

Jego władzę w niej ryło każde ścięte drzewo,
łanami zbóż się wgryzał w gąszcz borów i piaski
bełkotem miast urągał puszcz miarowym śpiewom,
lądy — morza — powietrze podbił wynalazkiem.

Z mroku jaskiń, gdzie mord był pierwszym życia prawem,
w szklane gmachy kultury szedł po szczeblach wieków.
Choć miała swe nonsensy i swe winy krwawe:
CZŁOWIEK tworzył HISTORIĘ, jej cel był w człowieku.

Dziś przyszły czasy nowe, znacząc swoje ślady
asfaltem miast - olbrzymów, stu — piętrowym gmachem.
CZAS pędzi dziś jak auto wstęgą autostrady,
miażdżąc życie i tworząc je znów swym rozmachem.

Życie dyszy dziś sykiem sprężonego tlenu,
kołami maszyn goni lśniące linie pasów,
powietrze kruszy rykiem fabrycznej syreny:
MASZYNA dziś zdobywcą i symbolem czasu!

We wnętrzach hal fabrycznych wysnuwa się era
mas, bezwolnych, lecz strasznych swej liczby ogromem.
„Człowiek spadł w dniu dzisiejszym do wartości zera..."
człowiek zginął w historii — jest masy atomem!,

Czy człowiek nie ujarzmi powtórnie żelaza?
Nic charkotu motorów nie zdoła zagłuszyć?
Czy nie oprze się nic już drapieżnym rozkazom
masy, groźnej martwotą potwora bez duszy?

Czy znów NADCZŁOWIEK WOLI, znów KTOŚ przybyć musi,
— może z planet nieznanych, po gwiazd mlecznej trasie —
by potwora - maszynę w jarzmo ludzkie wdusić
i miejsce dla człowieka zrobić w ludzkiej masie?

...nie z obcych słońc, systemów między - planetarnych
przyjdzie nowy zbawiciel — próżno cudów czekać!
— w rytm kroków mas, idących w fabryk dymach czarnych
musisz sztandar rozwinąć TY — serce człowieka!

Rok 1943

Szwajcaria wczoraj i dziś

Podróżny, gdy znajdzie się w Szwajcarii, poczuje się, jakgdyby wstąpił do oazy, nietkniętej huraganem wojny. Jakby nie było okropnej pożogi i milionowych ofiar. Zwłaszcza silne wrażenie musi odczuwać Polak. Dobrobyt i pokój na każdym kroku. Sklepy są pełne towarów, żywności, owoców i czekolady po przystępnych cenach. W każdym kiosku można dostać zagraniczne pisma i najlepsze popierosy. W restauracji podają obiad bez żadnych ograniczeń. Tak, to jest procent od lat pokoju – gdy inne kraje ulegają zniszczeniu, Szwajcaria zachowuje swoją stopę życiową. Można różnie patrzeć na taką neutralność, Nam Polakom, wychowanym na tradycjach romantycznego bohaterstwa, taka neutralność pachnie zanadto chytrym obliczeniem kupiectwa. Ale Szwajcarzy są pozytywistami. Poco mamy wtrącać się do światowej wojny – powiadają. Nieutralność jest korzystniejsza. Owoce zwycięstwa są wątpliwe, zniszczenie wojenne pewne. Lepiej siedzieć spokojnie, zawsze się to lepiej opłaca.

NEUTRALNOŚĆ, KTÓREJ TRZEBA SIĘ WSTYDZIĆ

Rozumowanie proste i oschłe jak każdy rachunek, Ale w zetknięciu się z obcokrajowcami w obliczu światowych zniszczeń i ofiar Szwajcarzy odczuwają zażenowanie. Wstydzą się jakgdyby swojej neutralności. Gdy się rozmawia z inteligentnym Szwajcarem, można zauważyć, że odczuwa on pewnego rodzaju wstyd płynący stąd, że Szwajcaria trwając w wygodzie przyglądała się wielkiemu dramatowi europejskiemu, ograniczając się do roli widza, podczas gdy inni umierali i cierpieli.

Dzisiaj wszelkimi siłami Szwajcaria wyraża swoje współczucie dla narodów pognębionych przez hitleryzm i przychodzi z czynną pomocą, Szwajcarzy powiadają: „Odczuwamy to jako niezasłużony przywilej fortuny, że podczas gdy wyście cierpieli nam powodziło się nienajgorzej. Pragniemy to wyrównać ofiarą, którą zechciejcie od nas przyjąć". Szwajcaria stworzyła instytucję „Don Suisse" głoszącą hasło „Chcemy pomagać". Szczególnie pracowite są instytucje lekarskie, Zastępy lekarzy Szwajcarów i apteki wyjechały na tereny zdewastowanych krajów, by nieść pomoc. Przedstawiciele 20 narodów brali udział w obradach organizacji pomocy dziecka.

Jakiekolwiek przyczyny ma tak silnie rozwinięta akcja pomocy, czy Szwajcarzy czynią to chcąc zatuszować swoje „winy" wobec narodów zniszczonych, czy na pomoc pozwala nieuszczuplony dobrobyt – dobre i to. Niech pomagają, niech niosą ulżenie doli ludzkiej.

OBRONNOŚĆ SZWAJCARII

Szwajcarzy musieli jednak bronić swej neutralności t. zn. trwać w pogotowiu wojennym, by odeprzeć ewentualną agresję Hitlera. Armia szwajcarska wzrosła w czasie wojny do 700 tysięcy ludzi i wielu młodzieńców pozostawało w wojsku przez 3 do 4 lat, Dla nas to błahostka, ale dla nielicznego narodu wysiłek duży. Obronę kraju objął jedyny (!) generał szwajcarski Guisan, który przeprowadził fortyfikacje i podminowania wąwozów idących do Szwajcarii. Na wypadek agresji miano opuścić uprzemysłowione dzielnice północne, a wszystkie siły skupić przy punktach obronnych w górach: Simplon i Św. Gutard, Miano duże zaufanie do planu strategicznego gen. Guisana i armii szwajcarskiej wyposażonej w narty i wyćwiczonej do walk górskich. No ale do walki nie doszło. Przed Szwajcarią wyłonił się inny problem – pokój. Jak współpracować z narodami zwycięskimi, jak wejść do ONZ? Wiadomo, że Szwajcaria do ONZ nie należy, nie mogą jej wybaczyć „neutralności".

SZWAJCARIA I ONZ

To Szwajcarię boli: stosunek ONZ do kraju, który gościł przecież Ligę Narodów. Szwajcarzy interesują się nader żywo zagadnieniami politycznymi. Prasę mają postawioną na wysokim poziomie, drukuje ona więcej sprawozdań z ONZ niż którekolwiek inne agencje. Gazety szwajcarskie są zresztą doskonałe, mają swoją ustaloną reputację pod względem bogactwa i ścisłości informacji. W kraju, którego ludność wynosi niewiele ponad 4 miliony mieszkańców, wychodzi przeszło 400 pism Każde mniejsze miasteczko wydaje po kilka gazet. Szwajcarzy czytają i oczekują, że któregoś dnia będą przecież dopuszczeni do stołu obrad międzynarodowych. Szwajcaria uważa swoją politykę neutralności za jedyną i słuszną, żywi nadzieję, że świat to zrozumie i któregoś dnia Szwajcaria stanie się specjalnym członkiem ONZ tak jak była członkiem dawnej Ligi Narodów, której wspaniałe opuszczone pałace zdobią jeszcze bulwary genewskie.

DOBROBYT KRAJU

Jednakże Szwajcarzy to nie politycy, raczej kupcy i uczeni, którzy mogli kontynuować swe prace przez całe 6 lat, podczas których normalne życie w całej Europie uległo jakby zawieszeniu.

W Bazylei wybudowano niedawno nowy uniwersytet wyposażony w najnowocześniejszy ekwipunek na świecie. Zurich przemysłowa stolica Szwajcarii licząca 400 tys. mieszkańców rozwinął się ogromnie podczas wojny, zwłaszcza zaś jeśli chodzi o branżę wydawniczą to zakasował Lipsk i stał się największym producentem książek w Europie.

Bern, właściwa stolica Szwajcarii, to czyste przyjemne miasto, pełne eleganckich sklepów, hoteli i restauracji. Ludność szwajcarska jest na ogół bardzo zdrowa i nie zbywa jej na niczym. Żaden artykuł nie jest wydawany na kartki, a przed sklepami nie stoją długie kolejki ludzi, tak charakterystyczne dla ulic wszystkich większych miast w powojennej Europie. Jedynym artykułem, którego brak odczuwa się w Szwajcarii, to benzyna.

Jednak i w tej rajskiej krainie koszta utrzymania są bardzo wysokie i niewspółmierne do pensji urzędniczych i robotniczych. Główne źródło dochodów szwajcarskich – turystyka wyschło zupełnie przez ostatnie 6 lat. Normalnie w obecnej porze roku kraj roiłby się już od podróżnych. Dziś większość wspaniałych hoteli jest zamknięta a jedynymi turystami spędzającymi wakacje w Szwajcarii jest 7 tysięcy żołnierzy I Armii Amerykańskiej. Spędzają oni tu urlop i są niezmiernie zadowoleni, że mogą korzystać ze wszystkich wygód cywilizacyjnych i dobrobytu.

Mimo, że nie wszyscy mogą korzystać z dobrobytu Szwajcarskiego porówno, każdy ocenia, że dobrobyt to rzecz błogosławiona. Jest to wyspa wśród powojennego zniszczenia na świecie, oaza spokoju politycznego w Europie. Szwajcarzy zdają sobie sprawę ze swego szczęśliwego położenia i łaskawości, jaką okazał im los, i oceniają w pełni niebezpieczeństwo, jakie im zagrażało.

NIECHĘĆ DO NIEMCÓW

Rozumiejąc niebezpieczeństwo hitlerowskie, Szwajcaria żywi uzasadnioną niechęć do Niemców. Jednym z najpoważniejszych zagadnień wewnętrznych w dzisiejszej Szwajcarii jest kwestia rozgałęzionych szeroko partii faszystowskich, które rozrosły się ponad miarę w latach przedwojennych i podczas wojny. Federalna Rada Szwajcarska opublikowała niedawno pierwszą część sprawozdania, dotyczącego całego systemu szpiegowskiego i sabotażu, ekonomicznego, jaki pod płaszczykiem *działalności dyplomatycznej i konsularnej* wypracowali Niemcy. Pomimo jednak tego raportu w Szwajcarii panuje przekonanie, że władze zbyt tolerancyjnie odnosiły się nietylko do Niemców, ale i do eksternistów szwajcarskich, którzy udzielali Hitlerowi poparcia w czasie wojny.

W Szwajcarii istniały obozy internowanych i obozy karne, w których zamykano wojskowych m. in. Polaków narażających „neutralność". O tym wiadomo i tego narody, które wygrały wojnę, nie mogą zapomnieć.

Alianci wywierali na Szwajcarię bardzo ostrą presję ekonomiczną w sensie antyniemieckim, a to za pomocą blokady i umieszczenia na czarnej liście 900 firm szwajcarskich, pracujących dla hitlerowców, a z drugiej strony naciskali Niemcy, od których dostaw węgla i żelaza zależny był cały przemysł szwajcarski, Szwajcarzy byli dość sprytni, by czynić Niemcom pewne pozorne awanse, co ułatwiało znakomicie pracę ich własnego kontrwywiadu. Obecnie wiadomo dokładnie jak wiele osób w Szwajcarii, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz hitlerowców, pracowało istotnie dla strony przeciwnej.

SZTUKA SZWAJCARSKA

Ma się rozumieć, że Szwajcaria nie biorąc udziału w wojnie, a patrząc na rozpętanie żywiołu zniszczenia, mogła zdobyć się na refleksję – jak do tego doszło. Refleksyjność cechuje dzieła pisarzy szwajcarskich czasu wojny, a oto problematyka i tytuły niektórych książek.

Jak to mogło się stać? Sąd nad narodami, Droga do uciemiężenia, Sprawa Niemiecka, Narodowy Socjalizm, Szwajcaria serce Europy. Z dzieł tych przebija raczej pesymizm, odzywa się zapytanie: „Quo vadis Europa?"

W teatrze rozgłos uzyskała sztuka dramatyczna Bruknera „Oswobodzeni". Sojusznicze wojska oswabadzają teren okupowany dotychczas przez Niemców i wprowadzają własną administrację. Oswobodzeni żądają natychmiastowego wymierzenia sprawiedliwości pozostałym na miejscu zdrajcom, kollaboracjonistom, którzy gnębiąc współobywateli kraju wykorzystywali dla własnego celu konjunkturę wojenną. Czyli poprostu lud pragnie kary i odwetu. Lecz oswobodziciele nie śpieszą się. Procesy ciągną się bez końca i nie dają rezultatu. Przychodzi do konfliktów i buntu.

To jest problem bliski nam Polakom, My bowiem zaznawszy mnóstwa prześladowań uważamy (i słusznie), że Anglosasi są zbyt pobłażliwi w stosunku do zawinionych. Oni zaś – Anglosasi mniemają, że zasada obiektywnej sprawiedliwości nie pozwala im postępować inaczej, odpowiadać na zło gwałtem.

Problem na czasie. Szwajcarzy chodzą do teatru i pasjonują się – za i przeciw.

Cóżby mówili, gdyby przeżyli martyrologię Polski?

A. Sidrańska

Nowy film radziecki

„Dni i noce" — to potężny dramat wojenny, oparty na powieści pod tym samym tytułem Konstantego Simonowa, drukowanej w swoim czasie w odcinkach w „Rzeczypospolitej". Bezprzecznie zaliczyć go można do kategorii najlepszych filmów nowej radzieckiej produkcji, jakie dotychczas oglądaliśmy.

Film opowiada o bohaterskiej obronie Stalingradu w groźne dni jesieni 1942 r. kiedy nieprzyjacielska armia niemiecka zbliżała się do brzegów Wołgi.

Reżyser Stolper roztacza przed widzem wielką panoramę historycznej bitwy, przedstawia bohaterski batalion żołnierzy radzieckich, ich głęboką wiarę w zwycięstwo, heroiczną odwagę i poświęcenie. „Dni i noce" to piękna opowieść o batalionie kapitana Saburowa, jednego z wielu obrońców Stalingradu.

Treść filmu jest następująca:

23 sierpnia 42 r. niemieckie eskadry powietrzne zapaliły miasto Stalingrad, a w tydzień później piechota nieprzyjacielska podsunęła się do jego przedmieść.

Z początkiem września walczono zawzięcie już w odległości jednego kilometra od Wołgi, nad brzegami której bohaterscy żołnierze Czerwonej Armii stawiali zacięty opór.

W połowie miesiąca przybywa z za Wołgi na pomoc oblężonemu miastu nowa dywizja generała Procenko, w skład której wchodzi batalion kapitana Saburowa.

Natężenie wielkiej bitwy rośnie z godziny na godzinę. Śmiertelne boje toczą się o każdy dom, o każdy kamień mogący służyć za ochronę. Batalion Saburowa, podczas przeprawy przez Wołgę dostaje się pod silny obstrzał nieprzyjacielski. Żołnierze wpław osiągają brzeg. To jest pierwszy ich „stalingradzki chrzest".

Podczas tej przeprawy Saburow zawiera znajomość z sanitariuszką Anną Klimenko. Ratuje ją, wiążąc jednocześnie swoje życie z jej losem. Pomimo przybyłych posiłków sytuacja wojsk radzieckich staje się z dnia na dzień cięższa. Dywizje otoczone przez wroga straciły między sobą łączność. Zachodzi konieczność natychmiastowego kontrataku, ażeby nie zostać zepchniętym do Wołgi.

Saburow podejmuje się nawiązania łączności pomiędzy dywizjami. W ciągu nocy, pod huraganowym ogniem, dociera do sztabu Dywizji Generała Remizowa i nawiązuje z nim kontakt. Sam zostaje kontuzjowany, lecz polecenie spełnia. Obie radzieckie dywizje połączyły się. Saburow, po wypełnieniu rozkazu, przebywa na rekonwalescencji w domu matki Anny. Towarzysze donoszą mu, że sytuacja Stalingradu jest poważnie zagrożona, brak jest sprzętu i żywności, ludzi do obrony coraz mniej, a Niemcy nieprzerywanym obstrzałem paraliżują wszelkie przeprawy przez rzekę.

Saburow, nie zwlekając wraca do swego batalionu.

Spotyka go tam miła niespodzianka. Dowódca jego gen. Procenko, dowiedziawszy się o miłości Saburowa do Ani, przydziela ją jako sanitariuszkę do jego batalionu.

Nadeszła zima. Śnieżny całun pokrył spalone ruiny, lecz boje nie ustały ani na chwilę.

I w momencie, kiedy zdawało się zmęczonym obrońcom Stalingradu, że wysiłki ich poszły na marne, odezwały się z dala odgłosy nowej, niesłyszanej dotąd jeszcze, kanonady.

To Armia Czerwona rozpoczęła dawno u*planowaną, oczekiwaną przez wszystkich o*fenzywę.

Ania nie doczekała tej radosnej chwili, kiedy heroiczny batalion, podniesiony na duchu zbliżającym się zwycięstwem, przeszedł do ataku. Zmarła tej samej nocy z odniesionych ran.

Saburow na czele swego batalionu szedł na przedzie. Pierwsze odbite wrogowi ruiny otwierały drogę na Berlin...

Reżyser Stolper nakreślił sylwetki bohaterów w żywych i realnych barwach. To nie grający swą rolę aktorzy, lecz zwykli ludzie z którymi razem przeżywamy ich smutki, radości i niepokoje.

Film posiada szereg wspaniałych epizodów, które wstrząsają widza swym realizmem i pozostawiają niezatarte wrażenie. Poczucie taktu i zmysł artystyczny znakomitego reżysera sworzyły z tego filmu arcydzieło. Z aktorów na plan pierwszy należy wymienić: W. Sołowiowa w roli kapitana Saburowa, A. Lisiańską w roli Anny Klimenko, L. Swierdlina w roli gen. Procenko, D. Sagała w roli Wanina, towarzysza i przyjaciela Saburowa. Odpowiednią do tła muzykę skomponował Mikołaj Kriukow.

W AMERYCE O POLSCE

N. Jork, w marcu.

Na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku uczy się dosyć dużo Polaków. Wielu z nich uczy się po polsku, bo są to „Amerykanie pochodzenia polskiego", tu urodzeni, i po polsku często nie umiejący. Jest też przy uniwersytecie „Koło Polskie", kierowane przez p. Colemana, profesora języków słowiańskich w „Columbii", który dobrze zna Polskę, polską literaturę i język. Mówiłem z nim kilka razy po polsku; mówi o wiele lepiej, niż wielu tutejszych obywateli pochodzenia polskiego.

„Koło Polskie" urządziło kilka dni temu w uniwersytecie pół prywatny, bo dla zaproszonych gości, pokaz filmu, zrobionego w Polsce zaledwie dwa miesiące temu.

Film zrobił i przywiózł z Polski pułkownik Armii Amerykańskiej p. Kowalski, który się urodził w Ameryce. Pułkownik Kowalski zajmuje w Armii Amerykańskiej stanowisko dosyć wysokie. Jest zastępcą kierownika Wydziału Wychowania i Propagandy tej armii w Europie.

Jak wygląda dzisiaj Warszawa? Oto zdjęcia zrobione na zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich. Niema tam żadnych domów. Są puste, lepiej niż w innych dzielnicach uprzątnięte place. Dworca Głównego niema, są tylko szyny. Zdjęcia robiono z jednego z wyższych pięter hotelu „Polonia", który jak wiadomo jest jednym z bardzo niewielu nieuszkodzonych gmachów w Warszawie. Aparat filmowy widział dokoła tylko pustynię. Gdzieniegdzie stoją ściany domów, ale p. Kowalski objaśnia, że są to tylko ściany. Niema za niemi mieszkań.

Potem aparat wędruje po mieście. Na ulicach jest dużo ludzi. Wszyscy są ubrani prawie jednakowo: zapięte pod szyją kurtki rzadziej bardzo zniszczone płaszcze. Kobiety często w kurtkach i płaszczach męskich. Chodzą, powoli, trochę błędnie, jakby bez celu. Pada drobny deszcz, przed którym, — najwidoczniej ze względu na złe obuwie — przechodnie chronią się pod fragmentami murów. Niektórzy patrzą wprost do objektywu aparatu i zlekka się uśmiechają. Inni stają, patrzą twardo, długo.

Są sklepy. Właściwie nie sklepy, coś w rodzaju sklepów. Najczęściej stragany między dwoma murami. Czasem prawdziwe okno wystawowe. Na wystawie jest chleb, parówki i serdelki. W dużej ilości. Ale p. Kowalski mówi, ile to jedzenie kosztuje. To jest tak zwany wolny rynek. Za wszystko trzeba zapłacić kilkaset, albo kilka tysięcy złotych. „Warszawa jest miastem kontrastów", dodaje p. pułkownik Kowalski. „Nie bacząc na tę straszną nędzę, można tam zjeść wspaniały obiad z kawiorem, składający się z najbardziej wyszukanych potraw. Chyba nigdzie w Europie nie można dostać takiego obiadu. Tylko że to naturalnie bardzo drogo kosztuje".

Aparat filmowy poszedł już dalej. Pierwszy tramwaj (puszczono go właśnie tego dnia); trzy wagony, oblepione przez ludzi. Jadący stoją na stopniach, na buforach. Nagle inne zdjęcie: dwie młode dziewczyny, nieźle ubrane. Trzymają się pod boki i patrzą wprost na widza, okropnie wesoło się śmieją. „Jak widzicie, w Warszawie nie brak i eleganckich dziewczyn", mówi p. Kowalski.

A oto byłe ghetto. Tu niema nic. Ani domów, ani nawet ulic. Ani ludzi. Leżą tylko kamienie, cegły i gruzy. Niema nawet przejść, jakichś ścieżek. Jakaś kobieta próbuje przejść przez gruzy, czegoś szuka. Tu kiedyś były Nalewki.

Znowu jezdnia. Kilka samochodów (to już w innej dzielnicy). Fura z dwoma poprzecznemi ławkami. Zastępuje tramwaj.

Teraz Łódź. Tylko kilka zdjęć. Jeszcze więcej ludzi na ulicach, wyglądających zupełnie tak samo, jak ludzie w Warszawie. Te same powolne ruchy. Ten sam wyraz twarzy.

A teraz Katowice i Śląsk. Dzieci. „W niektórych szkołach", mówi p. Kowalski, „dzieciom dają jedzenie". Widać to na zdjęciu. Potem starsze dzieci. „Ten chłopak z prawej strony ma 16 lat", mówi p. Kowalski. „Wygląda na 11—12, to jest powszechne zjawisko w Polsce. Ze złego odżywiania".

To już jest koniec filmu. Jeszcze tylko kilka roześmianych panienek, tym razem w mundurach lotniczych.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Kalendarzyk zebrań

W lokalu Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Piotrkowskiej 89, odbędą się kolejno następujące zebrania:

Początek zebrań o godz. 18 (punktualnie):

We wtorek 23 kwietnia zebranie pracowników Kolei Państw. Dyrekcji Łódzkiej.

W środę, 24 bm. zebranie pracowników miejskich.

W czwartek, 24 bm. wieczór dyskusyjny członków Stronnictwa.

W piątek, 26 kwietnia rb. zebranie nauczycieli.

W sobotę, 27 bm. zebranie bankowców.

W poniedziałek, 29 bm. zebranie kupców.

We wtorek, 30 kwietnia rb. zebranie rzemieślników.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Stronnictwa Demokratycznego — Dzielnica Północna — zawiadamia członków o zbiórce w dniu 1 Maja o godz. 7.45 rano w lokalu przy ul. Wojska Polskiego (Brzezińska) 10.

Zarząd.

ZAPROSZENIE

Zarząd Dzielnicy Północ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi zaprasza członków i sympatyków na Akademię w dniu 3-go Maja o godz. 14-ej w lokalu świetlicy przy ul. Limanowskiego 61.

Zarząd.

ZAPROSZENIE

Stronnictwo Demokratyczne Dzielnica Północ, zaprasza członków na tradycyjne jajko w dniu 4 maja br. o godz. 20-ej w sali świetlicy przy ul. Limanowskiego 61.

Zarząd.

Koło sądowników

W dniu 6 bm. odbyło się w lokalu Str. Dem. zebranie nowoutworzonego Koła Sądowników skupiającego sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych z terenu Łodzi.

Zebranie zagaił przewodniczący komisji organizacyjnej Koła, sędzia Sądu Najw. prof. St. Emil Rappaport. Następnie obecny na zebraniu czł. Kom. Centr. dyr. dep. Min. Sprawiedliwości J. Jodłowski powitał zebranie imieniem władz centralnych stronnictwa oraz imieniem bratniego koła pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości, poczym w dłuższym przemówieniu omówił udział sędziów w życiu politycznym, uzasadniając celowość zniesienia ustawowego zakazu należenia sędziów i prokuratorów do partyj politycznych.

W dalszym ciągu dyr. Jodłowski przedstawił stanowisko Str. Dem. w stosunku do zagadnienia praworządności i zanalizował rolę i znaczenie prawa w ustroju demokratycznym. Podkreślił wreszcie, iż Str. Dem. jest tym stronnictwem politycznym, które jest najbardziej predystynowane do ogarnięcia swym zasięgiem terenu sądownictwa polskiego. Imieniem władz wojewódzkich Str. Dem. przemawiali prezes K. Gallas oraz sekretarz mgr. Zagórski, po czym rozwinęła się dyskusja na temat spraw organizacyjnych, w toku której omawiano zwłaszcza akcję propagandową na terenie sądownictwa. W dyskusji tej głos zabierali m. in. prezes Sądu Najwyższego Rzowski, prof. Rappaport, prok. Jackiewicz, sekr. S. N. Szkolnicki i in. W trakcie zebrania przybył na salę owacyjnie powitany przez zebranych wiceprezydent KRN i I prezes Sądu Najw. Wacław Barcikowski, który w pięknych słowach przemówił do członków Koła.

Zebranie zakończyło się powołaniem zarządu Koła, do którego wybrani zostali: sędzia Sądu Najw. St. E. Rappaport, jako przewodniczący oraz prokurator Gumiński, prokurator Jackiewicz, ob. Szkolnicki, ob. Mazurek.

Zjazd działaczy Okręgu Radomskiego

Odbył się ostatni liczny Zjazd działaczy Stronnictwa Demokratycznego Okręgu radomskiego, z udziałem Sekretarza CK Stronnictwa, ob. Marka Arczyńskiego.

Zjazd powitał miejscowy prezes ob. inż. Moskwa, który stwierdził, że obrady toczyć się będą w momencie szczególnie dla Państwa ważnym, t. j. w dobie wielkich wysiłków nad znormalizowaniem życia i pacyfikacji stosunków w kraju.

Dłuższy referat o Zjeździe Prezesów Komitetów Wojewódzkich i Posłów Stronnictwa Demokratycznego odbytym w Warszawie w dniach 23 i 24 marca b. r. wygłosił ob. Dąbkowski. Referat ten obejmował przede wszystkim zagadnienie bloku wyborczego i postawy PSL.

O sytuacji politycznej mówił ob. Arczyński, który omówił zagadnienie bloku wyborczego. Mówca położył szczególny nacisk na sprawę referendum ludowego i określił stanowisko Stronnictwa Demokratycznego w tej kwestii.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1) Zjazd Aktywu Podokręgu Radomskiego Stronnictwa Demokratycznego w dniu 7 kwietnia 1946 przyjmuje do wiadomości sprawozdanie delegatów na Zjazd Aktywu Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie w dniu 24.3.1946 r. i w sprawie wyborów do Sejmu nie widzi innego rozwiązania jak pójście w bloku wyborczym czterech Stronnictw dla realizowania swoich tez ideowych.

2) Zjazd wypowiada się za przeprowadzeniem referendum ludowego, jako aktywu, który pozwoli szerokim masom wypowiedzieć się w najbardziej zasadniczych sprawach polityki Państwa i wpłynie na wytworzenie się jasnej sytuacji politycznej w kraju.

3) W dążeniu do najskuteczniejszego unicestwienia groźby głodu i pokrycia pierwszych potrzeb wyżywienia mas pracujących przede wszystkim własnym wysiłkiem, Zjazd postanowia wszcząć szeroką akcję zasiewów wiosennych i wzywa całe społeczeństwo do współpracy na tym polu.

Zjazd apeluje do Rządu, ażeby wszelkie uchybienia ze strony czynników powołanych do planowania i wykonania akcji siewnej były najsurowiej traktowane, a winni pociągani do odpowiedzialności.

Zjazd wykazał duże wyrobienie polityczne aktywu Stronnictwa i jego niewzruszone stanowisko w dążeniu do utrwalenia demokracji w Polsce.

Inicjatywa prywatna w odbudowie kraju

Zjazd rzemiosła włókienniczego w Łodzi

Odbył się w Łodzi zjazd rzemiosła włókienniczego.

Zjazd otworzył prezes Izby Rzemieślniczej w Łodzi ob. Kaucz — witając przybyłych przedstawicieli władz.

Wśród przemówień powitalnych wymienić należy przemówienie przedstawiciela Str. Demokratycznego, ob. mgra Zagórskiego. Ob. Zagórski zwraca uwagę na ruinę kraju i stwierdza, że tylko wysiłek całego społeczeństwa sprosta odbudowie. Stwierdza, że Stronnictwo Demokratyczne stoi na gruncie popierania inicjatywy prywatnej, bo czym większy będzie wkład inicjatywy prywatnej w odbudowie, tym szybciej i sprawniej ona nastąpi (huczne oklaski). Kończąc, życzy zebranym, aby realizowali rzucone hasło „odziać wszystkich", usuwając tym ślady naszej nędzy.

Po odczytaniu referatów odbywały się obrady Komisji poszczególnych Cechów Rziemiosł Włókienniczych:

1. Krawców i Bieliźniarzy, 2. Tkaczy Dziewiarzy i Pończoszników, 3. Czapników i Kapeluszników, 4. Kuśnierzy i Rękawiczników.

Po zakończeniu obrad nastąpił wybór nowych władz Zarządu Zw. i Komisji Rewizyjnej.

Nowy skład Zarządu przedstawia się następująco: 1. Prezes — Gawłowski Wacław; 2. I. W-prezes — Szubert Wład.; 3. II W-prezes — Piwnicki Julian; 4. III W-prezes — Lukier Wacław; 5. Sekretarz — Prorok Michał; 6. Skarbnik — Balery Kazimierz; 7. Członek Zarządu z prowincji — Rogalski H. — Piotrków; 8. Członek Zarządu z prow. — Wojciechowski J. — Tomaszów Ma.; 9. Członek Zarządu z prow. — Wendler — Pabianice; — 10. Członek Zarządu z prow. — Tokarczyk A. — Pabianice; 11. Członek Zarz. z prowincji — Stachlewski — Zgierz.

Komisja Rewizyjna: 1. Cyrański — Łódź; 2. Badek — Łódź; 3. Kurowski — Zgierz; 4. Stolarek — Łódź; 5. Migas — Łódź.

W wyniku obrad I. Wojewódzkiego Zjazdu Rzemiosł Włókienniczych w Łodzi uchwalone zostały rezolucje dotyczące spraw poruszonych i omawianych w toku obrad Zjazdu, które brzmią następująco:

REZOLUCJE ZJAZDU

Przedstawiciele Rzemiosła Włókienniczego m. Łodzi i woj. łódzkiego zebrani w dn. 17 marca 1946 r. na I Wojewódzkim Zjeździe Rzemiosł Włókienniczych rozumiejąc ogrom zadań Państwa, związanych z odbudową zniszczonego wojną kraju i zorganizowania na nowo życia gospodarczego raz odczuwając absolutny nakaz społeczny wzięcia przez Rzemiosło jak największego udziału w tym dziele oświadczają, że dołożą ze swej strony wszelkich wysiłków i starań, aby spełnić swe zadanie zaopatrzenia w odzież jak najszerszych warstw społeczeństwa.

1. SPRAWY PODATKOWE

I-szy Wojewódzki Zjazd Rzemiosł Włókienniczych w zrozumieniu trudności finansowych Państwa, będących wynikiem ogromnych strat i ofiar, jakie poniosło w czasie wojny wzywa wszystkich rzemieślników do spełnienia jednego z pierwszych obowiązków, jakim jest terminowe i rzetelne płacenie podatków.

Zjazd oceniając pozytywnie reformę przepisów o podatku obrotowym i dochodowym podkreśla bezwzględną zależność dochodów skarbowych od ilości dochodowo pracujących źródeł podatkowych, oraz stwierdzając niewątpliwie poważny wkład rzemiosła w ogólny dochód Państwa, ze względu na deficytowość przemysłu (upaństwowionego) Zjazd zwraca się z apelem do Władz Skarbowych o ścisłe stosowanie obowiązujących ustaw, dokonywanie sprawiedliwego wymiaru podatku na podstawie realnych możliwości płatniczych zakładów rzemieślniczych.

2. SPRAWA POŻYCZKI

I-szy Wojew. Zjazd Rzem. Włók. podkreślając doniosłe znaczenie Pożyczki Odbudowy Kraju dla ustabilizowania warunków gospodarczych i stworzenia lepszej przyszłości, stwierdza obowiązek każdego rzemieślnika do subskrybowania Pożyczki i apeluje do podległych mu Cechów o dopilnowanie, by w akcji wzięli udział wszyscy członkowie Cechów.

3. SPRAWA OSIEDLEŃCZA

I-szy Wojew. Zjazd Rzem. Włók. w zrozumieniu wagi osiedlania ziem odzyskanych dla potęgi Państwa, zwraca się z apelem do wszystkich rzemieślników, aby w ramach trwającej akcji przesiedleńczej wyjeżdżali na tereny zachodnie i tam pracą usilną przyczyniali się do ich zagospodarowania i repolonizacji.

4. SPRAWA SZKOLENIOWA

I-szy Woj. Zjazd Rzem. Włók. w zrozumieniu roli jaką odgrywa rzemiosło w życiu gospodarczym wskazuje na konieczność dopływu nowych sił do rzemiosła przez kształcenie nowych rzemieślników. W związku z tym Zjazd Rzem. Włók. zwraca się do Min. Aprowizacji o przyznanie uczniom, którzy mają zarejestrowaną umowę o naukę rzemiosła, kartek żywnościowych I-szej kategorii i do Min. Skarbu o przyznanie ulg podatkowych dla warsztatów kształcących uczniów, kształcenie bowiem uczniów obciąża zakład nie tylko świadczeniami, ale powoduje również straty materialne.

5. SPRAWA KALKULACJI

I-szy Woj. Zjazd Rzem. Włók. w imię dobra mas pracujących, oraz konieczności ustabilizowania życia gospodarczego wzywa wszystkich rzemieślników do usilnego dążenia w kierunku zniżki cen w swoich dziedzinach pracy przez przeprowadzenie racjonalnej i uczciwej kalkulacji z wykluczeniem nadmiernych, gospodarczo nieuzasadnionych zysków. Zjazd wzywa więc Cechy do ustalenia cenników i przeprowadzenia kontroli stasowania tych cenników, interweniowania w wypadku złej woli ze strony nieuczciwych jednostek pociągania ich do odpowiedzialności organizacyjnej, a gdy to nie będzie skuteczne – wobec władz administracyjnych.

6. SPRAWA NIELEGALNEGO RZEMIOSŁA

I-szy Woj. Zjazd Rzem. Włók. wzywa wszystkich do ujawnienia niezrzeszonych rzemieślników oraz uświadomienia, że nielojalne ich stanowisko godzi w interesy Skarbu Państwa i hamuje jego odbudowę. Zjazd zwraca uwagę władz na szkodliwość prowadzenia warsztatów przez osoby nieposiadające uprawnień i nienależące do Cechów, które winny w tym rzędzie stać na gruncie praworządności, gdyż nie ponoszą one żadnych świadczeń wobec społeczeństwa i wyłamują się z ogólnego planu gospodarczego.

Zjazd wzywa władze przemysłowe do zastosowania wobec takich warsztatów rygorów administracyjnych, które wyrażałyby się przez danie egzekutywy władzom Cechowym, aż do zamknięcia zakładu włącznie o ile petent uchyla się od wypełnienia zgodnych z prawem obowiązków: należenia do Cechu, rejestracji w Izbie Rzemieślniczej i płacenia podatków.

7. SPRAWA PRACY PO CENACH SZTYWNYCH

I-szy Woj. Zjazd Rzem. Włók. w zrozumieniu szkód i krzywd jakie poniosło społeczeństwo w okresie okupacji, deklaruje w imieniu wszystkich Cechów Krawieckich 245 proc. swoich zdolności produkcyjnych na rzecz świata pracy po cenach sztywnych.

Zjazd upoważnia Woj. Związek Cechów Rzemiosł Włókienniczych do zawarcia w tym przedmiocie umowy zbiorowej.

Ciąg dalszy na str. 6-ej

Tezy programowe Stronnictwa Demokratycznego

Opieka Społeczna

VI

Pamiętamy doskonale narzekania na Kasy Chorych i Ubezpieczalnie. Biurokracja, jaka w nich panowała pod komisarycznymi zarządami, wielokrotnie paczyła działalność tej instytucji, będącej wielką zdobyczą mas pracujących.

I dziś dźwigająca się ze zniszczenia Polska nie jest w stanie odrazu zorganizować tej instytucji na takim poziomie, na jakim stać powinna, by rzeczywiście oddawać potrzebne usługi ludziom pracy. Dzisiejsza Polska ma jednak szanse dźwignięcia ubezpieczeń społecznych na właściwy poziom, oddając je w ręce samego społeczeństwa.

Niemniej ciągle jeszcze to zagadnienie należy traktować jako programowe. Tak je też ujmują Tezy programowe Stronnictwa Demokratycznego, które w rozdziale VII podają:

> **„Stronnictwo Demokratyczne zmierza do rozwinięcia instytucji ubezpieczeń społecznych w kierunku otoczenia każdego pracującego opieką, na wypadek choroby, nieszczęśliwego wypadku, starości lub niezdolności do pracy, do zapewnienia bezpłatnej pomocy lekarskiej, bezpłatnych środków leczniczych i bezpłatnego leczenia w zakładach leczniczych, do stworzenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz do udostępnienia technicznych udogodnień w pracy. Niezdolni do pracy i pozbawieni opieki starcy, dzieci i chorzy powinni pozostawać na utrzymaniu państwowym lub społecznym".**

Zdajemy sobie sprawę z ogromu tego zadania, szczególnie dziś, kiedy wojna i okupacja wyniszczyła naród polski pod względem zdrowotnym. Obciążyła społeczeństwo tysiącami inwalidów wojennych i kalek, którzy uratowali swe życie w hitlerowskich obozach śmierci, ale nie zdołali i do końca życia nie zdołają stać się ludźmi w pełni zdolnymi do pracy. Obok tego mamy tysiące dzieci, które utraciły żywicieli i ciężar opieki wychowania i wykształcenia **tych dzieci** spada dziś na państwo.

Jest to niewątpliwie dziś obciążenie olbrzymie, ale nieuchronne. To też Stronnictwo Demokratyczne podnosi to zagadnienie z całym naciskiem i dążyć będzie do jego realizacji.

Polska przedwojenna dzięki wysiłkom klasy robotniczej i inteligencji pracującej z wielkim trudem osiągała opiekę nad matką i dzieckiem. Ostatnie statystyki przedwojenne wykazują, że w roku 1939 mieliśmy zaledwie 244 fabryki, wykonywujące opiekę (z tej liczby zaledwie 35 państwowych fabryk i 209 prywatnych), że istniało zaledwie 32 żłobki z 540 dziećmi! Istniało poza tym 224 stacje lotne, pod opieką których znajdowało się niespełna 10.000 dzieci. Lepiej rozwijała się akcja dożywiania dzieci, organizowanie kolonii (w liczbie 2.059 w r. 1937) oraz półkolonii (3.288 w tymże roku), z których korzystało 418 tysięcy dzieci.

Wiemy dobrze, że ta opieka była niedostateczna. Dziś opieka ta jest jeszcze bardziej potrzebna, a wykonywanie jej jest znacznie trudniejsze. Niemniej

> **„Stronnictwo Demokratyczne — jak to stwierdzają Tezy programowe dążyć będzie do otoczenia szczególną opieką matki i dziecka, zwłaszcza przez tworzenie na terenie całego kraju—a szczególnie na wsi i przy fabrykach — sieci żłobków i przedszkoli".**

> „Rodzina, a **zwłaszcza rodzina, licząca** więcej, niż **jedno dziecko, winna** korzystać ze **szczególnej opieki państwa**".

Tu należy zwrócić uwagę na konieczność jak najszybszego wyrównania niewłaściwego podziału dzieci w zakresie rozdziału kart żywnościowych. Dzieci nie powinny być dzielone na jakieś kategorie.

Wreszcie Tezy Stronnictwa Demokratycznego w ostatnim ustępie tego rozdziału zapowiadają:

> „Stronnictwo Demokratyczne **dołoży starań,** by **dzieci osierocone zostały** otoczone jak najtroskliwszą **opieką ze** strony państwa, **samorządu i organizacyj społecznych".**

Trzeba wziąć pod uwagę, że dzieci pozbawionych opieki rodziny mamy olbrzymie 300 tysięczne zastępy. Obowiązkiem państwa i społeczeństwa jest uczynić z tej wielkiej gromady sierot pożytecznych członków społeczności.

GREISER

(Po wydaniu Polsce zbrodniarzy hitlerowskich)

Około ćwierć miliona brunatnych zbrodniarzy przebywa za drutami obozów alianckich, czekając sprawiedliwego wyroku historii.

Z tej liczby wszelkiego rodzaju siepaczy, zróżnicowanych w skomplikowanym systemie niemieckich odmian policyjnych, przynajmniej 20 procent powinno odpowiadać przed sądami polskimi.

AWANGARDA ZBRODNIARZY

Awangardę niemieckich zbrodniarzy wojennych w Polsce stanowi diabelska ekipa, której nazwiska wyjątkowo trwałymi zgłoskami wyryły się w naszych mózgach i sercach: Artur Greiser, „gauleiter kraju Warty", Bühler, zastępca naszego „Haupt-opiekuna" Franka i „gubernator" Fischer.

Przedstawiciele Polski w Komisji Międzynarodowej dla Zbrodni Wojennych w Londynie wybrali tę trójkę trafnie. Nie w naszej było mocy zrealizować przyjazd Szefa t. zw. „G. G.", którego wyniesiono na forum międzynarodowe, żeby lepiej był widoczny.

W osobach tych trzech zbrodniarzy, inicjatorów i — przez blisko 6 lat — realizatorów kaźni okupacyjnej, przybyli do Polski pionierzy „ładu nowej Europy".

Społeczeństwu polskiemu, które przeżyło okres okupacji w t. zw. „Generalnym Gubernatorstwie" najlepiej znane są z bezpośredniej działalności zbrodniczej osoba Fischera, „gubernatora" warszawskiego i Bühlera, zastępcy Franka. Osobę Artura Greisera, wszechwładnego komtura „Kraju Warty" t. j. woj. poznańskiego i łódzkiego przesłania nam gubernialny koszmar okupacji i terroru. Dochodziły do nas tylko złowrogie echa jego ponurej sławy.

I.
ARTUR GREISER

Pierwszy wyraźniejszy zarys jego szatańskiej sylwety utrwalił się Polakom w pamięci w okresie brunatnego „przełomu", gdy zbrodniczy bywalcy piwiarni monachijskiej doszli do władzy, a w Gdańsku wybory „demokratyczne", „usprawnione" bojówkami brązowokoszulowców, dały miejscowemu senatowi nowego prezydenta—w osobie właśnie Artura Greisera. Na jesieni 1939 r. Greiser był głównym specjalistą (i wzorem dla innych „Gauleiterów") od spraw narodowościowych i rzecznikiem woli „Fuehrera" w odwiecznie germańskim „Kraju Warty".

Tezę tej „odwieczności" dobrze oświetliły „Mysia wieża" nad Gopłem, Popiel, jej budowniczy oraz słynne w całej Europie wykopalisko biskupińskie.

„Niemieckość" samych ziem nie nastręczała wątpliwości. Krajobraz był „zasadniczo niemiecki", „szpeciły" go tylko kapliczki i figury przydrożne. Figury rozbito, a kapliczki przerobiono na miejsca ustępowe. Napisy na grobowcach i płytach kościelnych „dały się" zetrzeć. Kościoły przydały się na śpichrze, magazyny wojenne, sale widowiskowe oraz różnego rodzaju rupieciarnie. Z kilkudziesięciu kościołów w „Posen" — jeden tylko był otwarty i jako zwykły kościół oddany do użytku t. zw. wiernych nieniemców. Biskupa, kierownika diecezji „osiedlono" na wyspie poznańskiej — w areszcie domowym.

Pierwsza mowa „Gauleitera" Greisera „in urdeutschem Rathaus in Posen" zawierała swierdzenie wyraźne. Kiedy pozbyto się ok. 1 miliona elementów wschodnio - napływowych (wysiedlonych do „G. G."), które miały stworzyć „dem Parteigenossen Frank" pomost między „deutschen Pionieren" a ludnością nadwiślańską — miejscowa ludność to „parobki", które „übermensche" mają zużyć w pracy dla siebie. Trzeba z nimi surowo. Streng und gerecht! Co znaczyło „gerecht" — „wytłumaczyły" Sondergerichty! Za podniesienie ręki na „bauera", zamierzenie się — kara śmierci; za handel — kara śmierci itd. Przestępstwa mogły być dowolne — kara: zawsze ta sama.

Jeżeli „Gauleiter" Foerster na Pomorzu i „Gauleiter" Bracht na Śląsku złożyli „Volkslisty" aż 4-ch kategorii, tu — nie wolno tak samo. Do „Warthelandu" stosowano metody specjalnie uznane przez Greisera. Publicznie: „parobki", „Arbeit", „streng", a tajnie, poufnie — ausrotten.

To „tajne" ujawniało się aż nazbyt wyraźnie. Wysiedlano na zniszczenie całymi powiatami najpierw z brzegu: Rawicz, Zbąszyń, Międzychód, a potym — z głębi — do Lotaryngii, do Austrii. Innych — na VII Fort, w „Posen". Był tam spcjalny bunkier torturowy. Wąski, ale można w nim było stać; ściany kamienne, kolczaste żelazem, a z góry woda kapała kroplami. „Parobki" mieli głowy twarde, jak kamień. Stał człowiek nieraz dobę i dwie. Krople kapały i żłobiły dziurki w kościach jego głowy...

Tropiono organizacje tajne i zakładano „własne". „Miecz i Pług" uznano za „właściwą" Organisation.

EGZEKUCJE

W byłej fabryce Cegielskiego pracowało 40 tysięcy „parobków". „Założono" im perfidnie i tajnie organizację lewicową — pułapkę. Zwabionych do niej zwolenników ulokowanych „in Durchgangslager" pod Inowrocławiem. Psy zgłodniałe, specjalnie „zaprawione" wypuszczano aresztantom na spotkanie. Wpędzały ich na przedpola obozu. Egzekucje były publiczne, z orkiestrą. Twarze musiały być „wesołe", widzowie — „zadowoleni". Tego pilnowano bacznie.

A Łódź!

Był pod Litzmannstadt (Łódź) inny obóz. Rasowy. Wśród „podnarodu parobków" zdarzały się typy „echt nordisch". Tacy winni wzmagać niemczyznę. Obóz doświadczalny. Specjalne „kursy" dla wyłapanych. A dzieci..: do niemieckiej Familie.

W końcowym okresie okupacji Greiser wygłosił w „Litzmannstadt" mowę. Zaczynała się od słów „Liebe Polen". (Na krótko przed przedostatnią ofensywą Armii Czerwonej). Chodziło o „Verband der Leistungspolen" (Związek Polaków wydajnie pracujących), o zwiększenie produkcji. Od tego czasu mówiono, że „kurs zmienił się", można było bowiem, idąc jezdnią, przy chodniku, gęsiego, nie kłaniać się na ulicach każdemu spotkanemu uniformowi.

TEROR DYSKRETNY

Oprócz terroru jaskrawego i krwawego, istniał terror dyskretniejszy. Np. Polkom nie wolno było dokonywać zakupów, zanim Niemki nie wykupiły z rynków wszystkiego, co lepsze. Potym dopiero mogły kupować Polki. Nabywanie lekarstw przez ludność polską mogło się odbywać w ciągu 1 godziny dziennie i to tylko lekarstw najprymitywniejszych. Z telefonu nie wolno było Polakom korzystać, nawet wówczas, gdy chodziło o wezwanie lekarza do wypadku nagłego. Godzina policyjna zaczynała się przeważnie od 5-ej pp., a praca przymusowa trwała 10 godzin i kończyła się z godziną policyjną. Robotnik polski musiał z pracy do domu przekradać się chyłkiem, bocznymi ulicami. Urlopów, ani świąt i niedziel na ogół nie uznawano, co znajdowało oparcie w specjalnym ustawodawstwie dla najemnych sił polskich.

Wszystkie odmiany władz, na których szczycie stał Artur Greiser, starały się wytępić polskość doszczętnie, a z człowieka zrobić „bydlę robocze".

Jedyne w „kraju Warty" ghetto dla Żydów, istniejące w Łodzi, stało się kaźnią i grobem około ćwierć miliona ludzi. Ginęli tam nie tylko Żydzi polscy, ale także francuscy i holenderscy. Przez cały okres istnienia ghetta utrzymywano rygorystycznie zasadę kary śmierci za zajście kobiety żydowskicj w ciążę.

Za wszystko to, zsumowane w męczeńskim bilansie, Artur Greiser, jeden z największych zbrodniarzy, jakich kiedykolwiek ziemia wydała pod słońcem, odpowie przed Sądem Polskim, w godzinie sprawiedliwości.

ZE STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W WARSZAWIE

KOŁO PRZY MINISTERSTWIE ZIEM ODZYSKANYCH W WARSZAWIE

W dniu 12 bm. odbyło się w Min. Ziem Odzyskanych z inicjatywy Koła Str. Dem. zebranie dyskusyjne n. t. „Polacy w czasie wojny — w Londynie i w kraju".

Dyskusję zagaił dłuższym referatem ob. T. Kochanowicz, który niedawno powrócił z Londynu. W parogodzinnej dyskusji po referacie poruszano sytuację międzynarodową i omówiono wszystkie aktualne problemy polityki wewnętrznej, na które do dziś rzuca pewien refleks zbankrutowana polityka emigracji londyńskiej. Ustalono tezę, że wobec jawnego załamania się koncepcji londyńskiej, działacze b. rządu emigracyjnego o tyle tylko będą mogli odegrać rolę w kraju, o ile staną na nowych pozycjach ideowych.

Jednocześnie podkreślano, że negatywny stosunek do rządu londyńskiego i jego polityki w czasie wojny, jak również do obecnych warcholskich grupek emigracyjnych, nie może być automatycznie przenoszony na tych wszystkich ofiarnych bojowców, którzy w ramach t. zw. konspiracji londyńskiej bezinteresownie narażali swoje życie w dobrej wierze, iż służą narodowi, i dziś stanęli lojalnie do pracy w odrodzonym Państwie.

Zebranie, któremu przewodniczył prezes Koła Str. Dem. ob. Grzegrzółka, zgromadziło liczne grono sympatyków Str. Dem. i wzbudziło duże zainteresowanie. Zgłoszono pod adresem przewodniczącego prośbę, aby tego rodzaju imprezy urządzać częściej.

Zjazd rzemiosła włókienniczego w Łodzi

(Dokończenie ze str. 5-ej)

8. SPRAWA ODPADKÓW

Rzemieślnicy zebrani na I-szym Woj. Zjeździe Rzem. Włók. pragnąc zapobiec niszczeniu odpadków materiałów włókienniczych mogących mieć zastosowanie dla celów przetwórczych w gospodarce narodowej, biorąc pod uwagę trudności gospodarcze Kraju spowodawane 6-letnią wojną i z tym związany brak materiałów włókienniczych, apelują do całego rzemiosła o wzięcie udziału w zbieraniu odpadków włókienniczych w porozumieniu z Centralą odpadków.

TKACZE

I-szy Zjazd Rzem. Włók. stwierdza, że rozwój i cele przemysłu włókienniczego nie umniejszają pola pracy rzemiosła tkackiego, dziewiarskiego, i pończoszniczego, których zadaniem jest wytwarzać produkty wysokiej klasy pod względem gatunku i wartości artystycznej, ze szczególnym uwzględnieniem sztuki regionalnej. W tym kierunku rzemiosło tkackie i pokrewne zawody będą nastawiać swoje warsztaty i szkolić młodych rzemieślników. Zjazd stwierdza, iż tkactwo, dziewiarstwo i pończosznictwo prowadzone w mniejszym rozmiarze posiada cele i zadania oraz organizację produkcji odrębną od przemysłu włókienniczego i że uznanie tych zawodów za rzemiosło jest racjonalne, celowe i konieczne.

Zjazd zwraca się przeto do Ministerstwa Przemysłu o wydanie rozporządzenia, któreby włączyło tkactwo, dziewiarstwo i pończosznictwo na stałe listy rzemiosł i ustaliło granice między tymi rzemiosłami, a przemysłem.

I-szy Wojewódzki Zjazd Rzemiosł Włókienniczych w Łodzi stwierdza, iż organizacja zakupu, produkcji i zbytu w rzemiośle winna być realizowana na zdrowych zasadach gospodarczych i społecznych. W tym celu zjazd domaga się:

1. Sprawozdania, aby Centrala Tekstylna wszelkie towary, surowce, dodatki krawieckie, czapnicze, gorseciarskie i inne przekazywała w pierwszym rzędzie rzemiosłom włókienniczym i to bezpośrednio poprzez Spółdzielnię „Włókno" jako ich organizację gospodarczą, bez konieczności równoczesnego kupowania przez tę Spółdzielnię innych niepotrzebnych członków towarów.

2. Wydania Spółdzielni, przędzalni i tkalni w Zgierzu, przyznanych jej dekretyzacją Prezesa Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1945 oraz przyznania Spółdzielni dalszych zakładów przemysłowych związanych bezpośrednio z produkcją i pracą w rzemiosłach włókienniczych zwłaszcza przędzalni, krochmalni, wykończalni względnie zezwolenia na wykończanie towarów produkowanych przez członków Spółdzielni „Włókno" w zakładach C. Z. P. W.

Zjazd wyraża przekonanie, że zrealizowanie powyższych postulatów przyczyni się do unormowania kalkulacji i wpłynie dodatnio na obniżkę cen wyrobów włókienniczych.

O Lublinie i o PKWN

Lublin... Lipiec 1944... Pierwsze wyzwolone miasto w Polsce.

Tu Hisoria Polski stworzyła ośrodek promieniowania wolnej nowoczesnej myśli demokratycznej odrodzonej Polski na całe wyzwolone tereny. Tu się przygotowywały kadry pionierów dla pracy w terenie na obszarach jeszcze pod okupacją będących. Tu, w Lublinie była w r. 1944 kuźnia wszystkich pociągnięć pierwszego Rządu Polskiego (Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, później od 1. I. 1945 — Tymczasowego Rządu Narodowego). Posunięć owianych troską o rozbudowę nowej rzeczywistości polskiej.

W najbliższym czasie „Tygodnik Demokratyczny" rozpocznie druk krótkiego szikcu o owych momentach lubelskich, mających tak kolosalne znaczenie dla dziejów naszych. Szkic ten pióra Jana Wojtyńskiego, zawierać będzie przegląd wydarzeń lubelskich od chwili wyzwolenia tj. 25. VII. 1944 r. do chwili przeniesienia Rządu z Lublina do Warszawy w lutym 1945 roku.

Nowe książki

„POLSKA I REWOLUCJA"

Dr. Feliks Widy-Wirski. Poznań. Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Zryw".

Autor we wstępie zapytuje: „Jaki jest i jaki być winien nasz stosunek do aktualnych przemian dziejowych?" Jest to problem omawiany niejednokrotnie na łamach prasy przez najcelniejszych publicystów. Wypowiedzi ich były różne, nie zawsze pokrywały się, choć cechowała je wspólna dążność do przezwyciężenia zacofania w stosunkach społecznych, politycznych i gospodarczych, jakie narodowi naszemu pozostawiła w tragicznej spuściźnie historia. Na postawione przez siebie pytanie autor odpowiada w dalszej części wstępu: „Po pierwsze należy je (aktualne przemiany dziejowe) czuć i rozumieć. Jeest prawo psychologiczne, że czego się nie przeżyło samemu, to w ogóle pojąć trudno. Tragiczne są narody i tragiczne jednostki, co wielkiego procesu dziejowego, przetaczającego się na naszych oczach i na nas samych, pojąć nie potrafią". A jednak pojąć trzeba „bo żyć i rozwijać się twórczo będą tylko te narody, co twórczo i oryginalnie w nowe problemy świata włączyć się potrafią i zdążą". Z tej koncepcji wyłania się problem „Rewolucji Polskiej", która nosi w sobie cechy gigantycznej próby dźwignięcia narodu z pęt wegetatywnej tradycji i wyprowadza go na jasny i ogólnoludzki szlak kulturowej drogi postępu i sprawiedliwości".

„Polska i Rewolucja" jest właśnie próbą rozwikłania tego problemu. Książkę wojewody poznańskiego podzielić można na trzy zasadnicze części. Pierwsza z nich (Prawo życia i prawo śmierci) jest filozoficznym podłożem dzieła. Metafizyka autora wywodzi się z dwóch kierunków filozoficznych: panteizmu i marksizmu, ulegając jednocześnie wpływom Petrażyckiego (Teoria emocji). Autor stoi na stanowisku „jedności ducha sprawczego i materii". Z doktryny marksistowskiej bierze materializm dialektyczny. Opierając się na Petrażyckim, dąży do skonkretyzowania własnej wizji świata, dając wnikliwe analizy dwóch podstaw duchowych: wegetatywnej i sprawczej.

Miernikiem charakteru narodowego jest, według dr. Widy - Wirskiego, wydajność cywilizacyjna, a ta zależy od typu struktury emocjonalnej (psychologia emocjonalna). Przez ludzkość przewijają się dwie postawy światopoglądowe, które wpływają na stopień mocy sprawczej jednostek i wspólnot. Postawa sprawcza — to świat jako zadanie, to walka w sobie i poza sobą, nie mająca nic wspólnego z tym, co nazywamy spokojem i wygodą biologicznego trwania. Postawa wegetatywna — to człowiek, cofający się przed życiem, w kierunku zaprzeczenia życia, to człowiek, który czyni tylko tyle, ile potrzeba na biologiczne trwanie, przy minimalnych potrzebach. Przy takiej postawie człowiek nie wchodzi na „kondygnację kulturową", pozostaje on na „kondygnacji wegetatywnej".

Historyczno - publicystyczna część druga analizuje dzieje Polski, poszukując źródeł wielowiekowego marazmu narodowego. Nie można odmówić słuszności poglądowi autora w jego naświetleniu linii rozwojowej dziejów Polski. Postawa wegetatywna stała się źródłem nieszczęść państwa Chrobrych i Krzywoustych.

Część trzecia — programowa, jest próbą stworzenia wizji nowej Polski. Autor mówi: „dzieło narodowego zrywu gospodarczego znajduje swój odpowiednik idealistyczny a zarazem bodziec w wartościach duchowych, które wyznaczają styl życia narodowej Wspólnoty Tworzącej". Zasadniczymi jej elementami, są „Wolność sprawcza i szczęście sprawcze" i „tworzę, więc jestem" Ideałem państwa, jest dla autora państwo bezklasowe.

„Odsetek ludności rolniczej staje się miarą poziomu, osiągniętego przez kraj w rozwoju gospodarczym i to w sensie, że im większy ten odsetek, tym więcej kraj jest w rozwoju zapóźniony i gospodarczo słabszy". Mało państw mogło przekonać się o słuszności tego twierdzenia w stopniu tak wysokim jak Polska w ostatnim dziesięcioleciu — niestety, nie wszyscy zdają się rozumieć krwawą lekcję historii... Na szczęście, ona sama jest dziś łaskawsza — przesunięcie granic naszych na zachodzie podnosi nasz potencjał przemysłowy.

„Rozwój cywilizacyjny kieruje się wyraźnie przeciwko małym narodom" — stwierdza autor w swej książce. Wskutek tego zacieśniają się więzy, łączące narody określonej strefy geograficznej. W sferze wielkiej ponadnarodowej wspólnoty narodów słowiańskich Polacy zajęli nader dogodne stanowisko do awangardowego marszu po rodzime elementy mocy cywilizacyjnej. Wszystko przemawia za tym, że historia raz jeszcze dała nam wolny wybór między upadkową tradycją a rewolucyjnym zrywem po nowe, potężne i wolne życie w rodzinie słowiańskiej. Dylemat śmierci lub wielkości narzuca się dziś narodowi polskiemu", — kończy swe horoskopy autor.

Książka jest dziełem zakrojonym na szeroką skalę. Pisana była, jak zaznacza autor w gorączkowym tempie konspiracyjnego życia. Powstawała w ogniu walki z wrogiem. Uznać ją należy za śmiałą i udaną próbę przełamania „wegetatywnego tradycjonalizmu", za próbę stworzenia wizji nowej Polski. Jest to książka, która niewątpliwie zajmie poważne stanowisko w naszej powojennej literaturze problemów socjalno - społecznych. ts.

Z prądem i pod prąd

MŁODZIEŻ

Nawiązując do notatki naszej o młodzieży, w ub. numerze „Tygodnika" „Z prądem i pod prąd" zamieszczamy poniżej jeszcze jedną ilustrację naszych uwag w przedmiocie demoralizacji młodzieży.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Głogowie sporządziła akt oskarżenia przeciwko piętnastoletnim mordercom — Janowi Boruckiemu i Mieczysławowi Grabowskiemu, sprawcom mordu rabunkowego na osobie Bogdana Zborowskiego. Pierwszy z oskarżonych przyznał się ponadto do dwóch uprzednio jeszcze dokonanych morderstw na osobie kobiety oraz żołnierza polskiego w Zielonej Górze.

Z uwagi na wiek oskarżonych — wykluczający postępowanie doraźne — rozprawa odbędzie się przed zwyczajnym sądem karnym.

SKOŃCZYĆ Z DZIKIMI POLAMI

W ostatnich dniach wstrząsnęły społeczeństwem polskim nowe alarmujące i groźne wieści z pogranicza wschodniego, gdzie ukraińskie elementy faszystowskie wzmogły działalność terrorystyczną i z coraz większą zaciekłością napadają na spokojną ludność, mordując, paląc, grabiąc. Zuchwalstwo bandytów doszło do tego stopnia, że odważyli się zaatakować węzeł kolejowy Nowy Zagórz i miasto Hrubieszów. Zostali odparci, ale nowe groby i zniszczenia zaznaczyły ślad ich działalności.

Tak dalej być nie może. Apelujemy do władz o wysłanie odpowiednio poważnych sił Milicji i Wojska na zagrożone tereny i zawarcia z odpowiednimi Ukr. władzami SRR ścisłego porozumienia, celem wzajemnego uzgodnienia akcji. Wspólnymi siłami na pewno rychło zdoła się złamać terror band, które są takim samym niebezpieczeństwem dla polskiej, jak dla radziecko - ukraińskiej ludności. Ta ludność po sześciu z górą latach cierpień i niepewności życia zasługuje, by nareszcie zapewniono jej absolutny spokój i bezpieczeństwo. Nie t... zasługuje, ale ma do tego elementarne, najświętsze prawo. Napady na Hrubieszów i Nowy Zagórz, czerwony kur po wsiach, mordy i gwałty muszą być bez reszty wytępione i bezlitośnie ukarane. Dość słów — oczekujemy czynów.

DYSPROPORCJE

Jesteśmy w księgarni, chcemy kupić zeszyt szkolny i elementarz. Cena? Elementarz 50 zł., zeszyt 10 zł. Obok na ladzie leżą broszury o pokaźnej, bo większej od zeszytu i elementarza objętości.

NAUCZYCIEL JAKO KOLPORTER

Sytuacja szkolnictwa powszechnego w Polsce budzi ogólne zaniepokojenie. Mamy obecnie wiele nieczynnych szkół, brakuje też nauczycieli. Kadry ich zmniejszają się, gdyż daje się zauważyć formalną „ucieczkę" do innych zawodów. Do liceów pedagogicznych napływ młodzieży jest mały. Nikomu widać nie pilno do tak ciężkiej sytuacji materialnej.

Ciągle toczą się dyskusje o tym, jak zaradzić złemu. Ostatnio „Łódzki Kurier Codzienny" wystąpił z pewnym projektem, który skwapliwie poparła „Rzeczpospolita". Chodzi o to, aby „nauczyciel wiejski lub jego rodzina zajęli się kolportażem wydawnictw, ukazujących się na rynku księgarskim". W ten sposób i nauczyciel by zarobił i czytelnictwo zyskało.

Warto też zastanowić się nad różnymi aspektami tej sprawy. Możeby zainteresowani tj. nauczyciele wypowiedzieli się w tej kwestii.

ZBRODNIA

Czytamy w prasie łódzkiej:

Podaję do wiadomości wypadek wołający o pomstę do nieba celem zwrócenia uwagi i wywołania zainteresowania u czynników miarodajnych podobnymi zdarzającymi się wypadkami:

W dniu 2, 4, b. r. we wsi Dzigorzew pod Sieradzem żona mieszkańca tejże wsi Stefana Bejzana urodziła dziecko. Do porodu nie wzywano doktora ani też akuszerki, bo Bejzanowie jako cały majątek posiadali 1 morgę ziemi i 4 dzieci. To też nie do pomyślenia było wezwanie jakiejś pomocy, gdy miało urodzić się piąte dziecko. Mimo, że matka od lat żyła w nędzy, urodziła normalnego zdrowego chłopca. Przy porodzie pomagała siostra męża, jednak stan chorej wymagał natychmiastowej interwencji lekarza.

Ob. Bejzan udał się z prośbą do dr Trybuchowskiego w Sieradzu, błagając go, by zechciał ratować życie matki 5-ga dzieci i przedstawił mu swój ciężki stan materialny. Wysłuchawszy go, p. dr. Trybuchowski wytłumaczył mu, że nie pojedzie, bo nie ma potrzebnych narzędzi.

Poszedł nieszczęsny człowiek do szpitala powiatowego w Sieradzu, gdzie znów błagał o pomoc dla żony, lecz i tu prośba jego nie poskutkowała — żaden z lekarzy jechać nie mógł. Prosił więc, by zechciano posłać wóz sanitarny, by przywieźć żonę do szpitala — i to okazało się nie do wykonania, a tam, w nędznej chacie, leżała chora matka, z której życie uchodziło razem z krwią. Wrócił więc bezsilny mąż do domu, widząc lekceważenie życia ludzkiego przez panów doktorów. Pragnąc jednak ratować matkę swych dzieci, wynajętą furmanką zawiózł żonę do szpitala. Gdy furmanka z chorą zatrzymała się przed szpitalem, ob. Bejzan prosił o pomoc w przeniesieniu chorej z wozu i tego mu odmówiono. W dwie godziny później matka 5-ga dzieci nie żyła. Zmarła na skutek braku jakiejkolwiek pomocy.

Kawczyńska M.
członkini S. O. Ł. K.

Od Redakcji: Sądzimy, że Izba Lekarska i odpowiednie władze wyciągną z tego oburzającego faktu najdalej idące konsekwencje. Zbrodnia — inaczej trudno to nazwać — nie może ujść bezkarnie.

BUTY PRZYDZIAŁOWE W ŁODZI

Posiadacze kartek wyrównawczych „W" otrzymali w Łodzi przydział obuwia. Ogłoszono o wydawaniu tegoż obuwia w sklepach rozdzielczych .Ktoś, kto miał czas stać 8—10 godzin w ogonku, obuwie jakie takie otrzymał — znośne w fasonie i w jakości do noszenia. Ale ci, co nie mieli czasu na ogonki lub byli poza zasięgiem protekcji? dla tych pozostała skrajna tandeta i tylko duże numery.

A zatem?

Jak Wydział Aprowizacji i Handlu w Łodzi zamierza tę sprawę załatwić. Przecie ci, którzy obuwia dotąd nie otrzymali — „pozostałości" obuwianych brać nie chcą, bo i po co: jeśli się ma nogę na siódemkę nie można brać dziewiątki.

Oczekujemy wyjaśnień!

ts.

CYFRY PRZERAŻAJĄCE

W „Dzienniku Ludowym" umieszczone zostało sprawozdanie posłanki KRN St. Garncarczykowej o zniszczeniu wsi.

Liczby te przerażają swoim ogromem. W jednym tylko woj. warszawskim ofiarą wojny padło 56 tys. 232 budynków mieszkalnych wiejskich, a budynków gospodarczych 114.782. Woj. rzeszowskie ma zniszczonych ogółem 57 tys. zagród wiejskich, a już po zakończeniu wojny ukraińskie bandy dywersyjne spaliły 8.562 zagrody i wymordowały około 1000 ludzi. W woj. kieleckim znowu 118 tys. 639 zagród zniszczonych. W województwach białostockim i lubelskim naliczono przeszło 100 tys. zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Trudno o bardziej ponury obraz zniszczenia. Te cyfry to przecież nie tylko spalony budynek. To jednocześnie i zniszczony cały prawie dorobek chłopa polskiego, to jednocześnie jego obecne mieszkanie w bunkrze, jego strawa, w której kartofle z solą zjawiają się tylko raz dziennie jako przysmak.

Te cyfry to wreszcie odpowiedź na statystykę, dlaczego 30 proc. dzieci szkolnych jest zarażonych gruźlicą i wreszcie to sprawozdanie, to groźne memento dla państwa i narodu, że jeśli natychmiast nie nastąpi możliwie najbardziej energiczna kontrakcja i poprawa warunków życia zniszczonych wsi, to narodowi polskiemu zagraża wyludnienie i osłabienie.

Jedno jest najbardziej przerażające w całym tym zestawieniu. Oto fakt, że na terenie Polski hulały bezkarnie bandy dywersyjne tak, że potrafiły spalić 8.362 zagrody wiejskie. A są głosy domagające się likwidacji U. B. i zmniejszenia milicji. Jeśli siły bezpieczeństwa były za małe, to dlaczego nie użyto wojska, aby poskromić hulającą soldateskę z dywizji SS-Galizien.

Chłop musi mieć pewność spokojnej pracy.

WIEJĄ WIATRY

W ostatnich tygodniach mieliśmy kilka dni bardzo wietrznych. Miasta polskie oryginalny w tym czasie przedstawiały widok. Wichura unosiła w powietrzu setki i tysiące papierów, kawałków papy dachowej, szmat — toczyła po jezdniach i chodnikach puste blaszanki od konserw i rozmaite niewiadomego pochodzenia substancje o odrażającym wyglądzie. Wszystko to, oczywiście, tłukło się przechodniom po nogach lub ozdabiało im twarze

Zaniedbanie i brud, sterty śmieci, nieuprzątnięte ulice są dziś regułą w miastach naszych. Czy nie pora zabrać się do przywracania naszym miastom ich dawniejszej czystości?

Wojna dawno już przecie minęła, nic, podobno, nie stoi na przeszkodzie powrotowi do normalnych stosunków.

Sprawa nie jest bynajmniej błaha. Zaniedbanie wyglądu zewnętrznego naszych osiedli jest bowiem jednym więcej przejawem ogólnej regresji kulturalnej. Tutaj chodzi o brud fizyczny. Szaber i bimbrownictwo symbolizują zapaskudzenie moralne społeczeństwa. Wszystko zaś razem daje obraz doskonałej „abnegacji". Czy w tej atmosferze możliwe będzie owo podniesienie mas na wyższy poziom kultury, o którym wszyscy tak chętnie dziś mówią?

Istniejące obecnie organa samorządowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne Rady Narodowe, wyposażone są w znacznie większy zakres władzy, niż samorządy przedwojenne. Utrzymanie porządku po wsiach i miastach całkowicie do nich należy. Czemuż więc zwiększonym kompetencjom samorządu nie towarzyszą lepsze wyniki pracy na tym polu? *pej*

WSPÓLNE MIESZKANIA

Zbliża się wiosna. Otwieramy okna i z napływem świeżego powietrza rozszerzają się ściany naszych ciasnych warszawskich mieszkań.

Robi się jakoś luźniej, jakoś lżej... Ta miniona już prawie zima nie była lekką do przeżycia.

Zaczyna się od jakiejś kwestii, o regulowanie rachunku za gaz czy elektryczność, o dostęp do płyty, o zbyt długie korzystanie z łazienki. I tak: „od słowa do słowa — i zaczęła się rozmowa". Stan wojenny we wspólnych mieszkaniach ma szczególną własność wyzwalania w ludziach, a zwłaszcza w t. zw. ludziskach, najgorszych, najniższych, najbardziej małostkowych popędów.

I zwykle tym przegranym, dręczonym, stale osaczonym i okpiwanym jest lokator kulturalniejszy, spokojniejszy, ustępujący na każdym kroku pod naciskiem panoszącego się chamstwa.

I dziś, gdy przez uchylone okno do pokoju wdzierają się pierwsze powiewy wiosny, gdy rysujące się na horyzoncie opalone kontury domów osnuwają się bandażami rusztowań, zwiastując nadchodzącą odbudowę, świadcząc, że już bliski czas, gdy znęczony, smutny szary człowiek otrzyma swój własny kąt do pracy i do odpoczynku — wtedy życie staje się piękne.

Ludzie i zdarzenia

„Stara Cegielnia" oto tytuł najnowszej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza, którą wystawił łódzki Teatr Kameralny we wtorek ub. Recenzję J. Janowskiego zamieścimy w numerze następnym.

O łódzkim teatrzyku kukiełkowym „Sarabanda" pisze w 3 nrze „Twórczości" Kazimierz Wyka. Jak wiadomo zaprezentowano tam „Pana Twardowskiego". „W przedstawieniu tak równym i wypracowanym nie wiadomo doprawdy czyj wysiłek wyróżnić. Czy kierownika artystycznego (J. Papé), czy reżysera wątku dramatycznego (T. Muskat), czy autora scenariusza opartego na motywach ludowych (M. Mikutą), czy twórcy ślicznych dekoracyj (M. Stępień), czy autora ilustracji muzycznej (Z. Wiehler), czy... wykonawców, czy wreszcie człowieka, któremu „Sarabanda" zawdzięcza swoje powstanie i organizację (prof. M. Glath)". Zdaniem K. Wyki Teatr Lalki i Aktora „zdolny jest zrealizować nie tylko takie widowiska, jakie dotąd daje — igraszka i groteska. Zdolny jest do podjęcia fantastyki wyższego rzędu. W tej fantastyce widzę niewyczerpane jego możliwości". — Podobne nadzieje związał z teatrem kukiełkowym J. Janowski w uwagach na łamach „Tygodn. Demokr." po gościnie krakowskiego teatru Jaremy, podkreślając niewygrane dotąd możliwości, tkwiące w zetknięciu lalki z aktorem...

Jan Sztaudyger daje obszerny przegląd osiągnięć teatru kukiełkowego w Polsce przed wojną na łamach „Twórczości". Jeśli idzie o Łódź przypomina wybitny teoretyk i propagator tej sztuki reżyserię M. Stawskiego przy współpracy literackiej M. Kownackiej.

jj.

LIST DO REDAKCJI

W wywiadzie umieszczonym w „Dzienniku Łódzkim", przypuszczalnie wskutek nieporozumienia przypisano mi opinię o chłopach, diametralnie różną od zajmowanego przeze mnie stanowiska. Zdania takie mógłby wygłaszać tylko człowiek zupełnie nie orientujący się w sprawach rolnych. A przecież ja do takich nie należę. Nietylko że się urodziłem na wsi, ale i moje pierwsze publiczne prace to przemawianie na wiecach chłopskich, jeszcze jako student uniwersytetu krakowskiego przemawiałem na wiecach w krakowskim, chrzanowskim, tarnowskim, wielickim. Na tych wiecach koło roku 1904—1905, pierwszych wiecach wspólnego frontu robotniczo - pracowniczo-chłopskiego przemawiałem wspólnie z takimi działaczami chłopskimi jak Wincenty Witos, Stapiński, Olszewski, Dubiel i inni.

Na Śląsku Cieszyńskim również brałem udział w pracy wśród chłopów polskich i muszę stwierdzić, że nawet w najbardziej zgermanizowanych miejscowościach chłopi nie dali się wynarodowić. Znając tak dobrze psychikę chłopa nie mogłem tak wyrazić się o obowiązkowości mieszkańców wsi. Chłop polski zarówno w b. „Vaterlandzie" jak i w G. G. okazał tyle poświęcenia i ofiarności, że mówi to tylko o wielkim jego patriotyzmie. Z wyjątkiem istniejących wszędzie poszczególnych wypadków, które zresztą potwierdzają regułę — oddał świadczenia rzeczowe i za braki aprowizacyjne możnaby winić nie chłopa ale raczej niedomagania organizacyjne, zniszczenie dokonane przez barbarzyńskiego okupanta, celowe zdewastowanie gospodarstw wiejskich oraz braki inwentarza. Chłop polski dziś wobec nowej Polski spełnia swe ciężkie obowiązki i wspólnie z robotnikiem i inteligentem buduje nową Polskę. Braki aprowizacyjne należy przypisać okoliczności, że w stosunku do Polaków, narodu który pierwszy i najdłużej stawił opór i był ofiarą rabunków i mordów barbarzyńców hitlerowskich, pomoc występuje w minimalnych ilościach i w stosunkowo mniejszych aniżeli dla narodów mniej stosunkowo zniszczonych, nawet stojących po drugiej stronie barykady.

Chłop polski na ogół spełnia swą powinność, a nie jest jego wina, że często nie jest w stanie jej spełnić w 100 procentach.

Kazimierz Gallas
prezes Komitetu Wojewódzkiego
Stronnictwa Demokratycznego
członek Komisji Rolnej KRN.

ZNACZEK POCZTOWY ZWIĄZKU „DĄBROWSZCZAKÓW"

Związek „Dąbrowszczaków", byłych ochotników Armii Republikańskiej w Hiszpanii, wydał znaczek pocztowy poświęcony pamięci walk Polskiej Brygady imienia Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii, w latach 1936—39. Znaczek jest koloru ceglastego, wykonany rotograwiurą, wartość znaczka wynosi 3 plus 5 złotych. Rysunek przedstawia grupę walczącą na barykadzie, w górnym prawym narożu emblematy Ochotników Międzynarodowej Brygady oraz napisy polskie i hiszpańskie. Z prawej strony u góry napis: „Pamięci walk o Hiszpanię Brygady Polskiej im. Jarosława Dąbrowskiego", w prawym dolnym narożu napis: Polska.

Znaczek mimo przeładowania emblematami robi dodatnie wrażenie estetyczne.

Wydanie okolicznościowego znaczka pocztowego przez Związek „Dąbrowszczaków" ma na celu m.in. wzbudzenie zainteresowania wśród społeczeństwa, dla walk b. ochotników polskich w Republikańskiej Armii Hiszpańskiej. (Sz.

GERHARDT HAUPTMANN NA POLSKIEJ ZIEMI

W Agnieszkowie, w powiecie jeleniogórskim przebywa światowej sławy pisarz niemiecki Gerhart Hauptmann, liczący obecnie 84 lata. Hauptmann jest urodzony w pobliskich Solicach - Zdroju i należy do najbardziej znanych pisarzy niemieckich, będąc laureatem nagrody Nobla za „Tkaczy". Rząd polski na mocy decyzji Ministra Kultury i Sztuki wziął pod swoją opiekę Gerharta Hauptmanna, wychodząc ze słusznego założenia, że walka kulturalna nie polega na brutalnym niszczeniu twórczych jednostek. Męce wielu polskich pisarzy w niemieckich obozach koncentracyjnych przeciwstawia Rząd Polski postawę humanitarną.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi przypomina firmom prywatnym oraz instytucjom użyteczności publicznej jak: Łódzkie Tow. Elektryczne Sp. Akc., K. E. Ł., Ł. E. K. D, P. A. S. T., Gazowni Miejskiej, Wydz. Kanalizacji i Wodociągów itp., iż przed rozpoczęciem robót na ulicach miasta należy zwracać się po zezwolenie na zajmowanie chodników wzgl. jezdni do Zarządu Miejskiego, Dział Techniczny, Oddział Ruchu Drogowego, ul. Piotrkowska Nr. 64, tel. 280-60, wewn. 56.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

BAR „EUROPA"
NARUTOWICZA 42
Poleca
wyborową kuchnię,
zimne i gorące zakąski
oraz wszelkiego rodzaju trunki.

Kuchnia pod kierownictwem
znanego kuchmistrza
WACŁAWA RAKOWSKIEGO
czynna od godz. 8 do godz. 22.

PRZEZ „FORTUNĘ" DO SZCZĘŚCIA!
W naszej szczęśliwej kolekturze w ostatnim ciągnieniu padło wygranych na ogólną sumę 1.000.000.- Milion!
Pamiętaj! Kolektura „Fortuna"
Łódź, Przejazd Nr. 2 tel. 146-47 Konto P.K.O. Nr. VII. 997

SPORTOWY SPRZĘT
PIŁKA NOŻNA
SIATKÓWKA
BOKS – TENIS
FOTOAPARATY kupno-sprzedaż
D/H. „Świtezianka"
Wł. Jan Pujdaki S-ka
Łódź, Piotrkowska Nr 83. Tel. 126-62

Skład narzędzi
i art. technicznych
ALEKSANDER OZIMOWSKI
Łódź, Piotrkowska 240
TELEFON 216 – 03

PRZYRZĄDY OPTYCZNE
teodolity, niwelatory, trójnogi, łaty,
mikroskopy, aparaty fotograficzne, lupy itd.
OKULARY
We własnych warsztatach wykonujemy wszelkie naprawy
w zakresie optyki i mechaniki precyzyjnej.
WESOŁOWSKI, NIEDBALSKI i S-ka
Łódź, ul. Nowomiejska 3 przy placu Wolności. — Tel. 145-65

GALANTERII
Kupno – sprzedaż
EDWARD WYSOCKI
ŁÓDŹ PLAC WOLNOŚCI Nr 8
tel. 144-56
CENY NISKIE: HURTOWE

MIEJSKI OGRÓD ZOOLOGICZNY
W ŁODZI
KUPUJE stare, nie nadające się do pracy KONIE
Potrzebna również świeża padlina
Zgłaszać się osobiście lub telefonicznie 277-26
Zamiana za zwierzęta i ptactwo egzotyczne MOŻLIWA
WŁASNE ŚRODKI TRANSPORTOWE

HURT! DETAL!
Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikieliny, spiral grzejnych, Instalacja światła, siły i radia. — Wszelki sprzęt elektrotechniczny.
Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacji Siły
„AERO"
sp. z ogr. odp.
ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD 36. TEL. 185-79

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że z powodu zmiany lokalu Wydziału Finansowego Główna Kasa Miejska, mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 93, nie będzie czynna dla interesantów w dniach od 18—20 kwietnia 1946 r.

Płatnicy podatków i opłat miejskich winni w tym czasie regulować swe zobowiązania:

a) w Kasie Wydziału Podatkowego, Al. Kościuszki 1,

b) wpłata na rachunek czekowy Zarządu Miejskiego w Łodzi, Wydziału Finansowego,
1. w PKO m. Łodzi, Piotrkowska 77, konto Nr 14,
2. w PKO, konto Nr VII 4505.

Poczynając od dnia 23 kwietnia 1946 r. Wydział Finansowy wraz z Główną Kasą Miejską funkcjonować będą normalnie w nowej siedzibie przy ul. Roosevelta Nr 15.

Łódź, dnia 15 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z dekretem z dn. 22.12 1945 r. o ochronie hodowli zwierząt gospodarskich (Dz. URP Nr 2/46, poz. 12) zakazany jest ubój:

1) krów, buhaji, koni, owiec i trzody chlewnej, zapisanych do ksiąg hodowlanych,
2) przychówku pochodzącego od zwierząt wymienionych wyżej,
3) przychówku płci żeńskiej,
4) krów poniżej lat 10, buhaji i knurów, zakwalifikowanych przez hodowlane komisje kwalifikacyjne,
5) świń poniżej 80 kg. wagi oraz macior, nadających się do chowu,
6) owiec-matek w wieku poniżej lat 4 oraz przychówku płci żeńskiej,

zarówno dla celów przemysłowo - aprowizacyjnych, jak i dla zużycia we własnym gospodarstwie domowym.

Spod powyższego zakresu wyłączone są zwierzęta nie nadające się do chowu, wybrakowane orzeczeniem odpowiednich komisyj, zwierzęta podlegające ubojowi z konieczności w rozumieniu art. 2 lit. c) pkt. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22.3 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. URP Nr 60/33 , poz. 454) oraz zwierzęta podlegające zabiciu z urzędu w myśl rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22.8. 1927 roku o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. URP Nr 77, poz. 673).

Winni przekroczenia powyższego zakazu będą karani aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 30.000 zł. albo jedną z tych kar, w trybie administracyjnym. Równocześnie orzeczony będzie przepadek mięsa i przetworów, pochodzących z zakazanego uboju.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkel**
Wiceprezydent Miasta

MARIA WASILEWSKA
Na to nazwisko 30. III. 46 została skradziona palcówka. Adres: Julianowska 34, — Łódź.

OGŁOSZENIE

W ślad za moim zarządzeniem z dnia 21 marca 1946 r. L. dz. XXI. Wot. Z. a. 11/2.46 w sprawie zwalczania zarazy stadniczej i zgodnie z punktem a § 2 tegoż, zarządzam przegląd wszystkich bez wyjątku koni, znajdujących się na terenie Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego.

Przegląd ten odbędzie się w następujących terminach:

Teren Starostwo Grodzkie Śródm. Łódzkie, KMO 1, 2, 8 data przeglądu 15.4. godz. 8 rano. Miejsce przeglądu: Targowisko dla koni, ul. Parkowa — KMO 3, 7, data przeglądu 16.4, godz. 8 rano, targowisko dla koni ul. Parkowa — KMO 4, 5, 6, data przeglądu 17.4., godz. 8 rano, targowisko dla koni, ul. Parkowa.

Konie doprowadzone być mają z dowodami tożsamości. O koniach chorych lub niedoprowadzonych z jakichkolwiek powodów należy w odnośnym terminie złożyć pisemne zameldowanie.

Winni niestosowania się do powyższego zarządzenia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej z art. 98 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.8. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr 77 poz. 673), przewidujących karę aresztu do miesiąca i grzywny do 10.000 zł., albo jednej z tych kar.

Łódź, dnia 12 kwietnia 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta

PRZETARG

Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 100 mundurów dla pracowników Gazowni Miejskiej w Łodzi.

Oferty składać należy do dnia 20 kwietnia 1946 roku, do godziny 10 rano, w zapieczętowanych kopertach z napisem:

„Oferta na wykonanie 100 mundurów dla pracowników Gazowni".

Szczegółowych informacyj udziela Gazownia Miejska w Łodzi, Wydział Zakupów, ul. Targowa Nr 18.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert, o godzinie 10 rano.

Wadium Przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 5.000.— należy złożyć w Kasie Gazowni Miejskiej w Łodzi, ul. Targowa 18, kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Gazowni zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania motywów.

Łódź, dnia 15 kwietnia 1946 r.

Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich od dn. 21.IV - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„GRZESZNICY BEZ WINY"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„POD GOŁYM NIEBEM"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„DZIECI KAPITANA GRANTA"
HEL ul. Legionów 2-4	„BLAGIER"
WISŁA ul. Przejazd 1	„FORTANCERKI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„2 ŻOŁNIERZE"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„SKŁAMAŁAM"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„BLAGIER"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„TRZECH PRZYJACIÓŁ"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„SZALONY LOTNIK"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„MANEWRY MIŁOSNE"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„ZNACHOR"
ROMA ul. Rzgowska 34	„ZNACHOR"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„ZŁOTA MASKA"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„ZŁOTA MASKA"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„FORTANCERKI"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„PIEŚNIARZ WARSZAWY"
MUZA Ruda Pabianicka	„JADZIA"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bał tyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

ŁÓDZKIE
ZOO
TEL. 277 - 26
wydaje
SEZONOWE
bilety wstępu

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—09605 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56